Nr. 122. We Lwowie Sroda dnia 28. Maja 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Przed wyborami.

VI.

Lwów 27. maja.

Kończąc szereg artykułów, rozwijających przedwyborczy program naszego pisma — zapraszamy ludzi dobrej woli, a zgodnych z naszemi zasad, do działania w tym duchu, ażeby z urny wyborczej jak najwięcej wyszło posłów, którzyby się do tych samych zasad, do tego samego przyznali programu. Chwila jest ważna. W wielkich sprawach europejskich coraz się mnożą oznaki, iż nieprawość polityczna, która nam państwowy zgotowała upadek, chwiać się w swoich posadach poczyna. Nad głowami głównych reprezentantów militaryzmu, zaborczości i bezprawia gromadzą się coraz czarniejsze chmury. Zawikłania europejskie, przed czterema laty z drobnych na pozór iskierek w wielki pożar rozżarzone — bynajmniej nie są zażegnane, owszem dalsze z nich zawikłania powstaną i powstać muszą. W obec tego wszystkiego potrzeba nam takiej w Wiedniu reprezentacji, któraby interes przyszłości narodu polskiego mając na oku, dla chwilowych względów dyplomatycznych, dla zbytecznej ostrożności nie dała się powstrzymać od wykonania tego, co jest obowiązkiem reprezentacji polskiego kraju, od stwierdzania niezłamanej politycznej żywotności narodu przypomnienia zgwałconych praw jego i srogich krzywd stuletnich, od zaznaczenia tego, że gotów on zawsze zająć godnie swoje stanowisko wśród państw europejskich, po stronie wolności, prawa, sprawiedliwości, oświaty.

W samej monarchji austrjackiej gotują się zmiany, z których tylko w takim razie skorzystać zdołamy, jeżeli hardo przy prawach naszych staniemy, jeżeli żądań naszych nie będziemy zaraz z góry do najniższej sprowadzać miary, w obawie, iż spełnione nie będą, jeżeli rząd będzie wiedział, iż nasze głosy takie tylko ministerstwo mieć może, które uwzględni słuszne życzenia kraju — jeżeli nakoniec wyjdziemy z dotychczasowego odosobnienia a poszukamy sojuszników w obronie narodowości i wolności.

Stan kraju samego — jego materjalne najsmutniejsze położenie, długoletnie zaniedbanie najżywotniejszych potrzeb w kierunku oświaty, ładu administracyjnego, kultury ekonomicznej, samego nawet zdrowia ludności — wymaga reprezentacji, któraby tych interesów kraju śmiało, nieustannie a umiejętnie broniła.

Smutna nakoniec rozterka, jaka nami niedawno zawichrzyła, wymaga reprezentacji kraju takiej, któraby jej położyła koniec. A nie stanie się to nakazem, regulaminem, paragrafem, jakąś moralną dyscypliną — stanie się tylko tem, jeżeli delegacja wytrwale zmierzając do celu swego poselstwa, i polskiego swego charakteru ściśle przestrzegając — solidarność uczyni chętną, dobrowolną. Wtedy się solidarność ta wszelkim oprze pokusom, i najtrudniejsze wytrzyma próby.

Wszystkie te względy nakazują nam, przy wyborze nowego poselstwa do Wiednia postępować z całą oględnością, kierować się tylko względem na moralną i intelektualną wartość kandydata, i takich stawiać, którzyby program czynnej polskiej a postępowej polityki szczerze przyjęli, a przeszłością swą dali gwarancję, że go nie odstąpią. Wybierać przedewszystkiem ludzi niezawisłych od rządu, ani stanowiskiem ani żadnemi interesami z nim nie związanych — bo tylko tacy posłowie dają rękojmię, że delegacja stanie obec rządu tak samodzielnie, a wrazie potrzeby tak hardo, jak tego interes sprawy wymaga. Wybierać ludzi z cywilną odwagą, którzy i obcym i swoim bez wahania prawdę w oczy wypowiedzą, bo reprezentanci kraju są nato, by wypowiadać prawdę o krzywdach i życzeniach jego. Wybierać ludzi stanowczych — którzy cel sobie jasny wytknąwszy i drogę do niego prostą, nie będą zbaczać na manowce dyplomacji, do której my Polacy nie jesteśmy zdolni, nie będą oglądać się na jakieś uboczne względy, nie będą łaski prosić tam, gdzie się o prawa upomnieć wypada. Wybierać ludzi zdolnych i zawodowo wykształconych, bo się tam spotykać mamy z silnymi przeciwnikami, którym i zdolnościami i nauką nie tak łatwo sprostać. A przedewszystkiem: wybierać Polaków w tem znaczeniu słowa, by to nie byli platoniczni wyznawcy polskości — lecz ludzie, którzy nigdy od politycznego programu polskiego nie odstąpili, interesów Polski obcym interesom nie podporządkowali — sprawy polskiej nie stawiali „po za kwestją granic politycznych" i nie zakreślali jej ciasnych granic sprawy języka polskiego lub ulg pewnych dla Polaków w poszczególnych zaborach.

Żeby zaś zakończyć tem, od czegośmy wyszli — żeby zastrzedz się od zarzutu, jakobyśmy stawiając odrębny program wprowadzali rozterkę w obóz narodowy w chwili, gdy on ma stoczyć walkę z autinarodowymi żywiołami — przypominamy raz jeszcze, iż program nasz stawiamy tylko dla tych okręgów wyborczych, w których bez niebezpieczeństwa odbyć się może walka pomiędzy różnemi odcieniami narodowego obozu Gdzie jednak może z pewną siłą stanąć antinarodowy kandydat, a zwycięstwem swem podać w wątpliwość polski charakter chociażby małego okręgu wyborczego w naszym kraju — tam nasz program przestaje być programem stronnictwa, a staje się ogólno narodowym. i streszcza się w tem jednem: karnie poddać się centralnemu komitetowi przedwyborczemu, jego powagę uznać, jego polecenia spełniać, a solidarnie i z wytężeniem wszelkich sił i wszelkich ofiar zmierzać do usunięcia antinarodowych kandydatów.

Ruch przedwyborczy.

Krakowski oddział centralnego komitetu przedwyborczego ogłasza co następuje:

Koło sejmowe zebrane we Lwowie 18. października 1878, podczas zeszłorocznej sesji sejmowej wyznaczyło dla przeprowadzenia wyborów do Rady Państwa w zachodniej części Galicji komitet centralny wyborczy i powołało do niego z Koła sejmowego posłów: Józefa bar. Bauma, Leona Crzanowskiego, Juliana Dunajewskiego, Józefa hr. Męcińskiego, Mieczysława hr. Reya, dra Mikołaja Zyblikiewicza; z po za Koła sejmowego obywateli: Teodora Baranowskiego, Henryka Christianiego, X. Leopolda Górnickiego, Stanisława Madejskiego, Erazma Niedzielskiego, dra Szymona Samelsona. Wszyscy powołani wybór przyjęli i ukonstytuowali się jako centralny Komitet wyborczy krakowski, wybierając pp.: Dra Mikołaja Zyblikiewicza prezesem, br. Bauma wice-prezesem, Leona Chrzanowskiego referentem Komitetu. Tak ukonstytuowany Komitet przybrał następnie do swojego grona pp.: współredaktora *Czasu* Aleksandra Szukiewicza, radcę sądu krajowego Pęgowskiego, Gustawa Romera (z Sandeckiego), Franciszka hr. Mycielskiego (z Jasielskiego), Hilarego Podoskiego (z Grybowskiego), X. kanonika Martusiewicza.

Bióro Komitetu znajduje się w mieszkaniu dra Zyblikiewicza przy placu Szczepańskim pod l. 242.

W Krakowie 23. maja 1879.

Prezes Komitetu
Dr. Zyblikiewicz.

W celu przeprowadzenia wyborów do Rady Państwa, odpowiednich godności i dobru kraju, centralny Komitet wyborczy krakowski uchwalił następującą organizację wyborczą:

1) Dla wyboru posłów z większej posiadłości utworzony będzie w każdym okręgu wyborczym Komitet okręgowy. Komitety te wybrane zostaną przez zgromadzenie wyborców z większej posiadłości, a zwołaniem tych zgromadzeń zajmie się w właściwym czasie komitet centralny krakowski.

2) Dla wyboru posłów z miast będzie utworzony w każdem mieście przyłączonem przez ustawę wyborczą do grupy miast, osobny Komitet miejski miejscowy. Miejscowe Komitety miejskie wybrane zostaną przez ogólne zgromadzenia wyborców miejskich, które we właściwym czasie zwoła centralny Komitet krakowski.

3) Dla wyboru posłów z gmin wiejskich, tudzież z miast i miasteczek przyłączonych ustawą wyborczą do gmin wiejskich, ustanowiony zostanie w każdym powiecie, a w szczególności w siedzibie każdego powiatu politycznego, oddzielny Komitet. Do utworzenia tych Komitetów, co bezzwłocznie ma nastąpić, powoła Komitet centralny obywateli zamieszkałych w powiecie i z stosunkami miejscowemi obznajomionych.

W Krakowie 23. maja 1879.

Prezes Komitetu
Dr. Zyblikiewicz.

Prócz tego ogłasza komitet listę mężów zaufania, wezwanych do zawiązania przedwyborczych komitetów powiatowych, w celu przeprowadzenia wyborów z okręgów gmin wiejskich i miasteczek do tychże okręgów wcielonych.

Lwowski oddział komitetu, a mianowicie jego komitet wykonawczy ułożył już listę mężów zaufania, którzy mają być wezwani do utworzenia powiatowych komitetów. Mylnem jest doniesienie korespondenta *Czasu*, że w skutek uchwał komitetu spowodowanych rozpisaniem wyborów z tak krótkim terminem „zaniechaną zostanie akcja zaledwie rozpoczęta zwoływania delegatów." — Tak nie jest. Zjazd delegatów odbędzie się—tylko samo organizowanie powiatowych komitetów musiało być przyspieszonem.

Korespondencje.

Poznań 11. maja.

Pierwszą korespondencję z Poznania poświęcę kwestji, będącej na porządku dziennym — tj. zapisowi śp. hr. Sewerynowstwu Mielżyńskich z Miłosławia.

Korespondent poznański do *Gazety Narodowej* sprawę spadku Miłosławskiego w kilku korespondencjach poruszył i nie potrzebuję dodawać, że fakta podał wiernie; — a czy hr. Seweryn Mielżyński obowiązał się wystawić gmach dla muzeum przyj. nauk — to rzeczy faktów nie zmienia. — Ktokolwiek z własnej woli czy z zapisu podjął się budowy według planu — winien sumiennie budować. Tu korespondent do *Gazety Narodowej* miał zupełną słuszność. Zuchwalstwem jest przeto nazywać te wymagania „bredniami" — bo trzeba wiedzieć, że znalazł się ktoś, co stając w obronie pana dzisiejszego Miłosławia, wystąpił przeciw korespondentowi *Gazety Narodowej* i nie punkt za punktem objektywnie polemizuje, ale rzecz i korespondenta w sposób prostacki traktuje. Tembardziej więc potrzeba poruszyć rzecz spadku Miłosławskiego, choć z innego stanowiska, jak to uczynił korespondent do *Gazety Narodowej*, co wcale nie zbija kwestyj przez niego podjętych.

Hrabiostwo Sewerynowstwo Mielżyńscy testamentami zostawili określenie swej woli, co do ich fortuny miljonowej. Wolata krótko się określa: zostawiamy legaty, te trzeba spłacić, a resztę fortuny po spłaceniu długów przeznaczamy na polską szkołę rolniczą w Miłosławiu. Fortuna składała się z dóbr nieruchomych i stokilkudziesięciu tysięcy talarów na Ryńsku, w owym czasie na dobrej będących hipotece. Uważając każdą wolę za świętą, według mnie, egzekutorowie mieli łatwe zadanie: — podnieść sumę hipoteczną, spłacić stęplowe i część legatów — a umiejętnie administrując dobrami, w lat kilkanaście spłaciliby z dochodów resztę legatów i dług Landschafty. Po kilkunastu latach byłaby czyściutka miljonowa fortuna do dyspozycji spełnienia woli zmarłych. Cóż uczynili stróże woli zmarłych? Lekkomyślnie zmienili ich wolę, kwitując rzecz ofiarą 100.000 talarów na cele rolnicze i 20.000 talarów na budowę gmachu dla muzeum. Z tych natychmiastowych ofiar wynikło to, że fortuna obciążyła się długiem, zamiast ją oczyszczać — a tam to łatwe było. Należało podjąć sumę na Ryńsku, spłacać legaty i stęplowe i kilkanaście lat rozumnie administrując, fortunę z ciężarów oczyścić — bo pytam co lepiej, czy 120.000 tal. zaraz, czy miljon za kilkanaście lat? Sądzę, że większy zysk publiczny w poczekaniu tem niezbyt długiem a tak obfitem w znaczną sumę. Tak postępując, wieleby się zyskało, bo i Miłosław zostałby w ręku imienia Mielżyńskich, co dziś bardzo wątpliwe, gdyż bardzo obciążono doborem znacznym Landschafty, nowemi legatami jak owe 100.000 tal. na rolnictwo, a do tego pewno się straci sumę na Ryńsku, która zamiast ściągnięcia, jest na gorszej hipotece niż była. Ubytek tej sumy pociągnie w przepaść sam Miłosław, który nie da na procenta. — Nie jest sekretem zresztą, że się szuka kupca na dobra miłosławskie. Żeby dać dowód, że moje twierdzenie słuszne — przytaczam fakt taki: P. Jeżewski testamentem zapisał swe dobra w Księztwie na polską szkołę rolniczą — ale też ta szkoła ma się założyć po spłaceniu legatów i długów ciężących, i trzeba dość długich lat na oczyszczenie tych dóbr. Jakże tu postąpili egzekutorowie? Oni pojęli swe zadanie, że wola zmarłego właściciela święta! Oficjalnie zarząd poważnego Koła rolniczego z egzekutorami traktował, radząc oddać majątek familji, a ta niech da pewną sumę na rzecz już będącej szkoły rolniczej w Żabikowie. — Bardzo o to nalegano na egzekutorów. Ci jednak mając wolę zmarłego za świętą, woleli podjąć ciężar administrowania i w miarę dochodu spłacać legaty i długi, jak za lekkomślne wzięcie pewnej sumy, uronić w przyszłości do dyspozycji czystą wielką fortunę. Ta droga powinna była przyświecać i radzie miłosławskiej. Poczekajmy trochę, a rada się przekona, co się stało. Miłosław przejdzie w inne ręce i imienia dobroczyńców na rzecz publiczną nikt nie wspomni! Daj Boże bym się mylił!

Sprawy zagraniczne.

Lasker contra Bismark.

Z tych samych względów, dla których już podaliśmy różne materjały do bliższego poznania rozpoczętej dziś walki stronnictw w Niemczech, dajemy także główne ustępy mowy Laskera przeciwko teorjom bismarkowskim w kwestji cłowej. Mowę tę bowiem uważają powszechnie jako najważniejszą pomiędzy temi, na jakie opozycja się zdobyła; dlatego też wzbudzała ona ogromne veto nietylko na ławach zwyczajnych rządowców, ale także na ławach konserwatystów. Oto owe ustępy:

„Więcej może niż nad główną treścią projektów rządowych — rzekł Lasker — ubolewać muszę nad metodą, z jaką te projekta polityki cłowej rządu są wprowadzone. Tą metodą bowiem, jaką się posługuje obecna agitacja, szkodzimy krajowi nierównie więcej, aniżeli sięga doniosłość właściwej kwestji. I czyż nie okazało się prawdą, że cła tutaj proponowane przechodzą znacznie po za granice kwestji lokalnej, wciągają do wojny tak przemysł jak i konsumentów? Czy sądzicie żeśmy przyjęli z radością, gdy jeden z wymownych mowców wygłaszał, że większa posiadłość, według polityki, jakiej na przyszłość trzymać się należy, powinna być od mniejszej posiadłości zupełnie oddzieloną. (Przeczenia na prawicy). My dziś więc wołamy do was, ostrzegając, że przez przyjęcie ceł owych, wprowadzicie niepokój do kraju, i sprawicie zamięszanie w pokojowym rozwoju Niemiec. Na kogo spadnie ciężar ceł waszych, dziś bliżej określić nie podobna; pewną wszakże jest rzeczą, że włościanin, kupiec, piekarz i konsument myślą sobie: prawodawstwo narzuciło nam zbyt wielkie ciężary, a przez podniesienie się cen wszelkich, wartość pieniędzy wszędzie się obniża....

„Otóż pytam was, jak możecie nakładać wielkie ciężary na ubogich konsumentów a wyzwalać od nich posiadaczy? (Oho! na prawicy). Czyż to właściwa metoda, jeśli ma się mówić o równym

---

Spisek w Bedford-Row.

Nowela W. M. Thackeraya.

(Wolny przekład **Jana Lama.**)

(*Ciąg dalszy.*)

Rozdział II.

(*W którym spisek zaczyna nurtować w ulicy Bedford-Row.*)

— Panna Łucja! — zawołała mylady, } *unisono.*
— Ktoby się był spodziewał! — zawtórowały panny, }

— Niech mię djabli wezmą, jeżeli to nie Łucja! — krzyknął dysharmonijnie mały Gorgonik, który, jak widzimy, zawczasu wdawał się w ojca.

Łucja spuściła oczy i zarumieniła się, nie mówiąc ani słowa. P. John Perkins wyprostował się najpierw i zrobił krok naprzód, a potem, dwa kroki w tył, a potem, zaczął poprawiać krawatkę. a potem, nie wiedział, co zrobić dalej.

— Panno Łucjo Gorgon — rzekła mylady inkwizytorskim tonem — czy ciotka twoja, to jest, czy pani Briggs jest tutaj?

— Panna Biggs — poprawiła Łucja stanowczo.

— Biggs, czy Briggs, mniejsza o to, moja panienko. Spodziewam się, iż nikt nie będzie wymagał od damy mojego stanu, ażeby wiedziała, jak się nazywają wszystkie mieszczanki placu Magdeburg-Square? — (Mylady miała dom przy ulicy Baker-Street, równie sztywny i nieprzyjemny, jak ona.) — Więc, nie ma jej tutaj? — ciągnęła dalej, tłumacząc trafnie milczenie Łucusi. — Nie ma jej? A czy wolno zapytać odkąd to nastał zwyczaj, ażeby młode panny wychodziły z domu same, i ażeby... ażeby brały udział w takich scenach, jak ta, którą właśnie widzieliśmy?

Na to pytanie Łucusia oczywiście nie znalazła odpowiedzi. Kuzynki jej przeszywały ją z boku spojrzeniami sześciu siwych oczu; Jerzy August Frydryk spoglądał na nią ze zdziwieniem; *mademoiselle* odwracała od niej oczy niewymownie zgorszone; mylady pognębiała ją z frontu majestatem swojego wzroku, i tylko pudel i lokaj mieli miny obojętne. Najbardziej zatwardziały zbrodniarz byłby stracił postawę wobec takiego trybunału, a na domiar nieszczęścia, mylady w całej okazałości swojego wzrostu, stanęła była na środku ścieżki, i podniosła była głos tak mocno, że wielu przechodniów spostrzegłszy i usłyszawszy całą scenę, zatrzymało się i oczekiwało także odpowiedzi panny Łucji.

— Na miłość boską ciociu — odezwała się wreszcie ta statnia, niechaj ciocia nie gromadzi tłumu dokoła nas! Opowiem później... jak się to stało... to jest, że jestem zaręczoną z tym panem.... z panem Perkins.... Ostatnie te słowa powiedziane były tak cicho, że części wyrazu „erkins" nie podobna było dosłyszeć.

— Z panem Kim? Zaręczyny; bez poradzenia się z opiekunami! wołała mylady. Muszę ja wglądnąć w tę sprawę! Jerningham, niech powóz zajeżdża. Mademoiselle, pójdziesz pani piechotą do domu z panem Gorgon, i weźmiesz go pani na ręce, gdzie będzie mokro. Wy moje córki, ponieważ dzień jest wcale piękny, przejdziecie się także; Jerningham pódzie za wami. Panno Łucjo Gorgon, proszę iść za mną!

Wydawszy te dyspozycje, i spojrzawszy z wyrazem bezgranicznej wzgardy na tłum ciekawych, a nie spojrzawszy wcale na Perkinsa, mylady ruszyła ku powozowi, podczas gdy zwarte szeregi reszty Gorgonów otoczyły Łucję i porwały ją z sobą wbrew jej woli. Naraz znalazła się w powozie wraz z ciotką.

Perkins pozostał sam na placu, pogrążony w osłupieniu i w rozpaczy. W przeciągu jednej minuty, wyobraźnia jego wskazała mu miljon przeszkód, niweczących jego związek z Łucusią. Nakoniec ocknąwszy się, postanowił pojść na ulicę Baker-street, i czekać pod bramą jenerała, póki Łucja nie wyjdzie. Na nieszczęście nie mógł znaleść doróżki w parku, i zmuszony był odbyć całą podróż piechotą. Pędził tak, że omal się nie zabił, i że przybył właśnie w chwili, gdy dwie damy wysiadały z powozu przed domem Gorgonów, a lokaj wołał z ganku do woźnicy: Na pół do siódmej! — o której to porze widocznie mylady zamierzała wyjechać na jakiś proszony objad. Następnie tenże sam duplikat Jerninghama zatrzasnął drzwi za sobą, spojrzawszy z pogardliwem niedowierzaniem na Perkinsa, usiłującego zaglądnąć do wnętrza domu, i dawszy głośny wyraz mniemaniu, iż ciekawość ta dotyczy zwierzchnich sukni, wiszących w przedsionku.

Nie zostało bohaterowi naszemu nic, jak tylko patrolować cierpliwie po Baker-street, i czekać, co się stanie. Jakiś czas medytował nad tem, dlaczego pomimo niedzieli rodzina Gorgonów, tak demonstracyjnie pobożna, nie była w kościele? Przechodząc koło kaplicy spostrzegł atoli, że na ten dzień zapowiedziane były aż dwa kazania, połączone ze składkami dobroczynnemi, uśmiechnął się tedy i zrozumiał, że jenerał musiał przed śniadaniem odczytać modlitwy dla całej swojej rodziny, ażeby nie potrzebowała iść na nabożeństwo do kościoła.

Po niejakim czasie, Perkins oglądał powrót trzech panien Gorgon, młodego Gorgona, Jerninghama, pudla i guwernantki, a w pół godziny później nadciągnął i jenerał, w granatowym fraku i ciemnych rękawiczkach. Upłynęły jeszcze dwie godziny, a drzwi, po za któremi zniknęła była Łucusia, zostawały ciągle nielitościwie zamknięte. Jańcio był w rozpaczy coraz większej, czekał już od trzech godzin, a nikt nie wychodził z domu jenerała. Dopiero po upływie tego czasu, pojawił się na ulicy lokaj. Za chwilę zajechał fiakier, z którego, ku wielkiej radości p. Perkinsa, wylazły po kolei białe kamasze, czerwone pludry, migdałowe szosy od fraka i inne części składowe liberji Gorgonów. Był to p. Jerningham we własnej swojej osobie — widocznie tedy, posyłano go po fiakra. Zadzwonił, wszedł, a wkrótce potem drzwi otwarły się znowu, i pojawiła się dama. Lokaj nie szedł za nią, i nie otworzył jej drzwiczek od powozu, ale stanął w drzwiach z założonemi rękoma. Rzecz była jasna: p. Jerningham był świadkiem sceny w parku, słuchał następnie pod drzwiami salonu, jakiemi wymówkami obsypywano Łucję, obrażony był, iż kazano mu chodzić po fiakra dla tak niedystyngowanej osoby, i w skutek tego wszystkiego nie raczył usłużyć jej przy wsiadaniu do powozu.

Tem raźniej wyręczył go Perkins, skoro poznał przedmiot swojego ubóstwienia. W jednem oka mgnieniu znalazł się w dorożce obok Łucji, i zawołał na woźnicę: Caroline-place, Meklenburgh-square!

P. Jerningham zamknął drzwi, i poszedł spocząć po swoich trudach. Gdyby był został chwilkę dłużej, byłby był może nieco zdziwionym, widząc, że fiakier ujechawszy zaledwie kilkanaście kroków, stanął, i że p. Perkins, niedawno jeszcze tak rezolutny, wysiadł z niego z miną niesłychanie skonfundowaną i nieszczęśliwą.

Tak było, niestety! Zastał on Łucję łkającą w dorożce, a obecność jego, zamiast ją pocieszyć, irytowała ją jeszcze bardziej. — Panie Perkins, mówiła — proszę, nalegam na to, abyś pan wysiadł! Gdy zaś zamiast być posłusznym, p. Perkins zrobił jakiś ruch, z którego, nie będąc podówczas we fiakrze, sprawy zdać nie możemy, panna Łucja chwyciła za sznurek, służący do komunikacji z woźnicą, i kazała mu stanąć.

Obywatel ten wykonał rozkaz, oglądając się w tył, z wyrazem fizjognomji ciekawym i nieprzyjemnie jowialnym. Perkins wysiadł, jak zmyty.

— Gdzie mam odwieźć tę młodą osobę, proszę pana? zapytał woźnica, dając tem samem do zrozumienia, iż jego zdaniem, w skutek nieporozumienia między stronami, pierwotnie wskazany mu cel podróży będzie zmieniony. Jańcio odmruknął mu coś, co djabelnie podobnem było do stu djabłów, albo do większej jeszcze ich liczby, i dodał ponuro: Caroline-place, Meklenburgh-square.

Zważmy, że biedna Łucusia w ciągu tych trzech godzin, przez które Jańcio patrolował po ulicy Baker-Street, wytrzymała kazanie trwające sto ośmdziesiąt minut, ani mniej, ani więcej, i to kazanie, idące *crescendo* w miarę jak pani jenerałowej przybywały posiłki, złożone z jej córek i męża. Zahukano ją tak, że w końcu zdawało jej się, iż popełniła w istocie coś niezmiernie zdrożnego, i Jańcio wydawał jej się w tej chwili jakimś złym duchem, którego unikać należało. Płacząc tedy i łkając, pojechała, rzucić się w objęcia ciotki Biggsównej, a w ślad za nią podążył w tę samą stronę pieszo, młodzieniec o pękniętem sercu. Znalazł się on wkrótce przed drzwiami ukochanej — widział światło w bawialnym pokoju — ale nie miał odwagi wejść. Upadając pod brzemieniem czarnych myśli, wrócił się, minął ulicę Doughty-Street, skręcił na Bedford-Row, i znalazł się wkrótce na swojem poddaszu.

Pani Snooks, gospodyni, postarała się była o ogień na kominku, i przygotowała mu niedzielną wieczerzę, a mianowicie, ulubioną jego baraninę od łopatki, z dymiącemi się, wonnemi ziemniakami. (O błogosławiona baranino kawalerskiego stanu, baranino od łopatki, przez cztery dni dostarczająca objadu: najpierw pieczona, potem na zimno, potem siekana, z sosem, a nakoniec smażona, i smaczniejsza niż pierwszym razem!) P. Perkins lubił ją, i zazwyczaj wybrednym bywał raczej co do ilości, niż co do jakości — obecnie atoli, połknąwszy zaledwie dwa kawałki, rzucił nóż i widelec, i chwycił się za włosy.

— Pani Snooks, rzekł grobowym głosem — proszę zabrać tę baraninę, i proszę mi podać przyrząd do pisania, i szklankę wody z ginem.

Pani Snooks wykonała to polecenie nie alarmując się wcale, albowiem Perkins zwykł był od czasu do czasu kleić wiersze, i w takich razach nie było to niczem nadzwyczajnem, że chwytał się za włosy i wołał o atrament, papier, pióro i szklankę grogu.

— Snooks! jęknął, napisawszy parę wierszy, weź pani kapelusz, i zanieś to — wiesz już, gdzie? Tym razem głos jego był tak wzywającym litości, że pani Snooks omal się nie rozpłakała. Wzruszenie to nie przeszkodziło jej atoli odnieść biletu na miejsce przeznaczenia. Bilet brzmiał, jak następuje:

„Łucjo! Łucjo! Kochanko mojej duszy! Co, co się stało? Piszę to (tu następowała wielka plama z grogu i atramentu) w stanie graniczącym z rozpaczą, z szaleństwem. (Chlap! druga plama). Dla czego odepchnęłaś mię w sposób tak okrutny? Napisz mi choć jedno słówko, powiedz, że wolno mi zbliżyć się do ciebie, i nie zostawiaj w mękach skonania. (Chlap, chlap, chlap, cała reszta szklanki) twojego wiernego. *J. P.*

Nie podpisywał on się nigdy „John Perkins". w całej rozciągłości, bo zdawało mu się to czemś trywialnem i arcynieromantycznem.

Pani Snooks odeszła tedy, a Jańcio oczekiwał jej powrotu w dzikiem wzburzeniu umysłu, rzucając się niespokojnie, szarpiąc włosy, łamiąc ręce, i popijając to wszystko wodą z ginem.

(C. d. n.)

rozdziale sprawiedliwości? Czy to dobra metoda **zabierać fenigi ubogiemu, ażeby bogatym przysparzać talarów?** (Żywe oznaki aprobacji po lewicy). Mojem zdaniem będzie to nowe źródło niepokoju.... Bardzo ubolewam, że najpotężniejsza tutaj mowa apelowała do rolników, ażeby ich przekonać, że dziś są nadzwyczajnie przeciążeni podatkami. Pan kanclerz jest tak wszechpotężnym politykiem i do takiej w Niemczech doszedł władzy, że co dziś twierdzi, temu za tydzień może najzupełniej przeczyć. Może on stanąć przed zgromadzeniem i zbierać największe oklaski, jeśli nawet powie, że był w błędzie, albo, że ma inne zdanie niż poprzednio (grzmiące brawo po lewicy).... Ale jeśli słowa kanclerza, że rolnictwo srodze jest obciążone przejdą do najniższych warstw, bez tych liczb, które przytem przytoczył, czy mniemacie, że dadzą się już potem rychło z serca ludu wymazać? Nie zatrą się one długo, nawet potem jeszcze, gdy już ustawodawstwo pożądane zaprowadzi reformy. Zawsze jeszcze będą powtarzać, że rolnik srodze jest obciążony, i że reszta ludności wielkie szkody mu wyrządza. Ciężką bardzo erę otwierają nam ostatnie słowa mowy kanclerza, ale zapewniam was, że co tylko będziemy w stanie uczynić, aby utrwalić spokój — uczynimy wszystko to. Lecz pozwólcie mi w ostatniej chwili przed ostateczną uchwałą wyrazić prośbę: Odrzućcie wniosek — aby nie wprowadzać w życiu ludu coś takiego, co potem zeń wyrzucać znów potrzeba, nie bez ciężkich klęsk i niepokojów w przyszłości. (Żywe oklaski z lewicy — sykanie z prawicy).

Rosja.

Ogromnego hałasu narobił w Petersburgu następujący wypadek: Pomimo Gurki z całym jego sztabem, pomimo jego wojska przeszło 60.000: pomimo policji jawnej, tajnej i najtajniejszej, w ilości co najmniej 6000, pomimo nareszcie 51.000 dworników do pomocy żandarmów dodanych: w biały dzień w Petersburgu, bo o 5tej godzinie popołudniu dnia 12 b. m. w poniedziałek, skradzionym został z ulicy szambelan Jego Cesarskiej Mości, hrabia Mikołaj Koskűll, rodzoniutenki braciszek hrabiego J. Kosküll'a, posła tejże cesarskiej Mości przy dworze brazylijskim! Prasa miejscowa powstrzymuje się od domysłów, kto i na co mógł ukraść hrabiego, bo w domysły wdawać się jej nie wolno — faktem jest jednak, że wszelkie okoliczności, wśród których hrabia został schwytany, przemawiają za tem, że nie schwytali go zwykli złoczyńcy, lecz ludzie mający inne cele aniżeli rabunek. Skradziony hrabia zajmował ważne stanowisko tak przy dworze jak i w jednym z wyższych biur rządowych; wyszedł na miasto mówiąc, że idzie do siostry, pani L., i wziął tylko z sobą to, co zwykle był nosić przy sobie: zegarek, sakiewkę i t. p. drobiazgi; policja rewidując mieszkanie znalazła pieniądze i wszelkie kosztowności nietknięte: samych rubli znaleziono na 43.000, o rabunku więc i mowy być nie może, i wszystko naprowadza na domysł, iż jest to sprawka nihilistów. Mamy już przed sobą dzienniki petersburskie z d. 23. maja, a jeszcze nie znajdujemy w nich chociażby tylko wiadomości, że wpadnięto na jakie ślady, lub znaleziono trupa zamordowanego. Przez całe więc dni jedenaście, pomimo najusilniejszych starań nie udało się Gurce rozporządzającemu 120,000-czną armią stróżów bezpieczeństwa i porządku (Petersburg z wojskiem liczy około 720.000 mieszkańców, wypada zatem, że każdych 5 ludzi strzeże jeden stróż osobny), odkryć sprawców zamachu!

Korespondent *Daily News* telegrafuje z Petersburga swojej redakcji: „Sprawca zamachu na Drentelna został schwytany w Kijowia. Uciekł on był naprzód do Warszawy, ztamtąd do Kijowa, gdzie wstąpił do szpitalu, albowiem bolała go noga stłuczona, przy upadku z konia; profesor Korowajew zrobił był mu lekką operację.“ Należy zaczekać na sprawdzenie tej wiadomości.

Minister finansów generał Greigh krótko bawił w Warszawie. Pojechał po raz trzeci za granicę, próbować, czy nie uda mu się gdzie dostać pieniędzy.

„W gubernialnem mieście Samara nad Wołgą panuje okrutna panika, jak donoszą *Sowremiennyja Izwiestja*. Raz wraz pojawiają się rozrzucone zawiadomienia, że dnia tego a tego Samara pójdzie z dymem. Jako termin pożaru naznaczono dzień 13. maja. Ogłoszenia rozrzucone były w nocy poprzedzającej ten dzień. Jakby nadobitkę wiatr dość silny wiał w nocy, nad ranem zmienił się w wściekły wicher. Z wyjątkiem dzieci nikt ani zmrużył oka przez całą noc. Wszyscy czuwali, spakowawszy manatki, czekając prędko li się ogień pokaże. Patrole, wojska i od straży pożarnej całą noc przejeżdżając po ulicach miasta, uspokajali ludność, lecz nie na wiele to pomogło. Każdy był pewien, że ogień lada chwila buchnie. I rzeczywiście. Zaledwie dzień się zrobił buchnął jeden i drugi kłąb dymu czarnego w tej stronie miasta, od której wiatr powiewał—ale udało się szczęśliwie zagasić. Panika jednak nie zmniejszyła się wcale; nadeszłe podczas tego telegramy, że Orenburg po raz już trzeci się pali, że Irbit spalony, że w Uralsku pożar trwa dzień drugi bez przerwy, i że nareszcie w Kazaniu buchnęły płomienie na raz w sześciu miejscach — wszystko to przyczyniło się tylko do utwierdzenia w przekonaniu, że wcześniej, czy później, i z Samary również, zostanie tylko garść popiołów. Co jutro będzie?“...

Jenerał Gurko w ciągu miesiąca rozkazał wydalić na miejsce urodzenia 20 tysięcy osób, nie posiadających paszportów ani pozwolenia do mieszkania w Petersburgu.

Jenerał Totleben „pozwolił“ wszystkim dziennikom w Odesie wychodzącym wszystkie rozporządzenia swe przedrukowywać na drugi dzień po ukazaniu się w *Wiedomostiach Odeskiego Grado naczalstwa*, ale gołosłownie bez żadnych rozumowań i dodatków. Przyłączył też do swego zarządu gubernie Jekaterynosławską i Besarabską.

W Tobolsku trzydziestu aresztantów przygotowało zręczny plan do ucieczki z więzienia, który przecież nie został urzeczywistnionym. Wykopali podziemne przejścia po za mury takowego, a kiedy już było prawie ukończone, odkryci zostali. Jednego z ich towarzyszy, który ich zdradził, znaleziono w dwa dni potem zamordowanego.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. maja.

Festyn. Na przyszłą niedzielę dnia 1. czerwca urządza Stowarzyszenie „Gwiazda“ na górze Zamkowej fesyn, w połączeniu z loterją fantową. Nie chcąc powtarzać stereotypowych słów zachęty, jakich zazwyczaj w takich razach się używa, przedstawiamy liczbami dotychczasowe zasługi Towarzystwa, które w skromnym zakresie swoim tyle zdziałać umiało. Przez lat ostatnich 10, tj. od r. 1870 do maja rb. wydało Towarzystwo na pensje inwalidów 5745 zł., wdów 4060 zł., na zapomogi dla członków w czasie słabości 24.115 zł. 37 ct., na pogrzeby 3067 zł. 50 ct. Liczby te wymowniej zachęcają do poparcia Stowarzyszenia, aniżeli czcze słowa zachęty.

Z Tow. pedagogicznego. Zarząd główny Tow. ped. wniósł w ubiegłym roku z polecenia XII. walnego zgromadzenia w Nowym Sączu odbytego, następujące petycje do Sejmu:

O zmianę §. 90 ust. przemysłowej z r. 1859, mianowicie o dodanie postanowienia, że nie wolno przyjmować terminatorów, którzy się nie wykażą absolutorjum, wydanem przez szkołę ludową na ręce posła Aleksandra Jasińskiego, (ref. dr. Gerstmann).

O zmianę ustaw szkolnych z r. 1873, na ręce posła dr. Majera), ref. T. Romanowicz).

O wyznaczeniu kwoty 20.000 złr. na zaliczki zwrotne bezprocentowe dla naucz. ludow., na ręce posła Z. Sawczyńskiego, (ref. dr. Gerstmann).

O zmianę statutu Rady szkol. kraj., na ręce posła dr. Majera (ref. Romanowicz).

O wyznaczenie funduszów na opłacanie katechetów przy szkołach lud. (miejskich), (ref. Baranowski.

O podwyższenie subwencji dla szkół wyż. żeńsk. w Tarnowie do 1200, Stryju do 800, Kołomyi do 700 złr., na ręce posła dr. F. Fruchtmanna, (ref. Gerstmann).

O podwyższenie subwencji dla *Szkoły* do 800 złr., na ręce posła Sawczyńskiego, (ref. Zgórski).

W Brodach odbędzie się XIII walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w dniach 21, 22 i 23. lipca.

Pragnąc pobyt kilkudniowy w Brodach ile możności uprzyjemnić uczestnikom zjazdu, a zarazem zainteresować szerszą publiczność, która bezpośredniego udziału w pracach Towarz. pedagogicznego brać nie może, obmyślił komitet lokalny cały szereg uroczystości, a zarazem stosowne udekorowanie miasta, celem uczczenia Towarz. naszego także zewnętrznemi oznakami gościnności.

I tak projektuje komitet w pierwszy dzień zjazdu wmurowanie płyty pamiątkowej w domu na Starych-Brodach, w którym słynny nasz powieściopisarz Józef Korzeniowski się urodził, a następnie festyn ludowy na tzw. Ostrowczyku. Drugiego dnia zjazdu odbyć się ma koncert na cześć Towarz. naszego — a trzeciego dnia po zamknięciu posiedzeń uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach gimnazjalny, który gmina m. Brodów częściowo własnym kosztem wznosi, a następnie objad pożegnalny dany kosztem reprezentacji miejskiej. Uczestnicy zjazdu otrzymają bezpłatne umieszczenie i bezpłatne objady przez wszystkie 3 dni zjazdu. Zarząd główny postara się, jak w latach ubiegłych, o znaczne zniżenie ceny jazdy na kolejach galicyjskich i prześle zawczasu uczestnikom walnego zgromadzenia wraz z kartą uczestnictwa kartę legitymacyjną dla kolei, tudzież szczegółową informację.

Pobyt członków Towarz. w Brodach nastręcza również pożądaną sposobność poznania jednego z najwspanialszych pomników przeszłości naszej, tj. zamku w Podhorcach.

Z Podhorzec zrobić można także bardzo piękną pieszą wycieczkę do pobliskiego uroczyska, zwanego Pleśniskami, ktore z wielu względów jest ciekawe i godne widzenia.

Wycieczka do Podhorzec leży już poza programem oficjalnym XIII walnego zjazdu Towarz. pedag. i odbyć się ma 24. lipca, jeżeli się zgłosi dostateczna liczba uczestników.

Uczestnicy tej wycieczki wyjechaliby po godz. 8 z rana z Brodów; w Podhorcach i w Pleśniskach zostaliby do wieczora, a ztamtąd pojechaliby na Olesko (gdzie oglądnąć można zamek Sobieskich) do stacji kolejowej w Ożydowie, skąd o godz. 11 w nocy idzie pociąg w kierunku ku Lwowu i Tarnopolowi. Bliższe szczegóły całej wycieczki ogłoszone będą później w *Szkole* i w drukowanej informacji, przesłanej uczestnikom XIII walnego zgromadzenia.

Szan. członkowie Towarz. pedag. mający zamiar wziąć udział w tem zgromadzeniu, zechcą się wcześnie zgłosić do zarządu głównego Towarz. pedagog., przysyłając zarazem kwotę udziałową 1 guld. (za przekazem pocztowym); ci zaś, którzy pragną uczestniczyć także w wycieczce do Podhorzec, jeszcze nadto kwotę 3 guld., z której komitet pokryje całe koszta wycieczki.

Teatr. Dziś we wtorek po cenach zniżonych „Przebudzenie się lwa,“ komedja w 3 aktach z francuskiego.

* „Podróż na około ziemi“ zapowiada nam dyrekcja teatru. Sensacyjna ta we wszystkich stolicach świata z powodzeniem i przepychem wystawiona sztuka, przerobiona jest z powieści Verne'go p. t. „Dzieci kapitana Granta.“ Dyrekcja nie szczędzi, jak się dowiadujemy, kosztów, aby wystawa, którą zajmuje się gorliwie dekorator p. Düll, była ile możności piękna i odpowiadała wymaganiom sztuki.

Dunajów 23. maja. Do czego właściwie służy instytucja żandarmerji? Pytanie to mimowoli nasuwa następujący wypadek: We wsi Podasowie, do dóbr stoł. lw. łać. arcybiskupstwa należącej, napadli miejscowi chłopi gromadnie na dworskiego leśniczego, Edmunda Węglińskiego, służbę swą w lesie pełniącego, i tak go drągami mocno pobili, że ma parę dziur w głowie i jest w niebezpieczeństwie życia. Dowiedziawszy się o tym zbrodniczym czynie, przełożony obszaru dworskiego udał się do posterunku żandarmerji w Dunajowie o służbową interwencję, otrzymał jednak ze zdumieniem odpowiedź, „że żandarmerja w podobnym wypadku wcale nie jest obowiązującą występywać.“ — Podajemy tę zagadkę do rozwiązania czytającej publiczności, jakoteż i odnośnym władzom.

Nowy-Sącz. W N. 110 *Dzien. Pols.* w korespondencji z Nowego-Sącza datowanej 11. maja, umieszczono wzmiankę, iż w Nowym-Sączu ospa i tyfus epidemicznie dotąd grasują.

Ponieważ wzmianka ta jak i inne tego rodzaju ogłoszenia już to w poprzednich numerach *Dziennika Pols.*, już też w innych dziennikach rozpowszechniane, budzić mogą postrach wcale nieuzasadniony, zatem widzimy się zniewolonymi upraszać szan. redakcję o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Według raportów urzędowych, zachorowało w Nowym-Sączu na ospę w czasie od grudnia 1878 do 11. maja br. ogółem 123 osób, z tych wyzdrowiało 85, umarło 36, a pozostało w leczeniu 2 osób.

W czasie od 27. kwietnia do 4. maja nie zdarzył się żaden nowy wypadek, zaś od 4—11. maja były 3 nowe wypadki ospy, które wszakże w powyższej ogólnej cyfrze są już objęte.

Epidemji tyfusu w Nowym-Sączu w roku bież. wcale nie było i nie ma. kilka wypadków tej choroby jakie w mieście i w szpitalu miały miejsce, zaliczyć się musi do zwyczajnych corocznie na wiosnę się zdarzających.

Z tego okazuje się, że rozpuszczane wieści o grasującej w Nowym-Sączu epidemji tyfusu są z prawdą niezgodnemi, zaś wieści o epidemji ospy oczywiście przesadzonemi.

Magistrat m. Nowego-Sącza 20. maja 1879.

Dr *Olszewski* prezes.

Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu czuje się w obowiązku, przed dalszem ogłoszeniem darów bardzo licznych, złożyć podziękowanie pani Cappelli z domu hr. Dzieduszyckiej we Florencji za nowe następne dary, jedyne w swoim rodzaju, których wartość moralna nie daje się obliczyć, a materjalna dochodzi kilkudziesięciu tysięcy franków.

Po ofiarowaniu bardzo cennego zbioru medalów polskich i monet, składającego się z 767 sztuk, pani Cappelli wzbogaciła Muzeum historją Polski, rytą na kamieniu przez znakomitych artystów. Są to ważniejsze wypadki dziejowe od najdawniejszych czasów aż do dni naszych. Zbiór ten jedyny kameów liczy 271 sztuk i składa się z portretów królów polskich i Jagiellonek, sławnych mężów Polski i dygnitarzów, z portretów znakomitych naszych patrjotów z r. 1831 i poległych za ojczyznę w r. 1863. Cześć tak wspaniałej i szlachetnej ofiarności!

Zamek w Rapperswylu 22. maja. Zarząd Muzeum Narodowego.

„Echo“ warszawskie pisze: Ktoby się spodziewał, że germańscy nasi sąsiedzi skorzystają z jubileuszu Kraszewskiego i zarobią trochę grosza przy tej sposobności! Oto do Warszawy nadeszły z Niemiec spinki do mankietów, na których znajduje się fotograficzny portret Kraszewskiego, a na okładce papierowej do tych spinek wydrukowany napis: „Pamiątka jubileuszowa 1829—1879.“

W Petersburgu w Akademji sztuk pięknych odbył się dnia 17. bm. konkurs kwartalny na medale srebrne. Na wydziale malarskim pierwszy numer otrzymał za studjum z natury p. Miłosz Kotarbiński i zarazem przyznany mu został wielki medal srebrny. Prócz niego otrzymali medale następujący Polacy: wielki medal srebrny Kazimierz Gołębiowski; małe medale srebrne: Antoni Malinowski, Kazimierz Dunin i Stanisław Roztworowski. Premię pieniężną otrzymał p. Stefan Bakałowicz, syn nieodżałowanej naszej artystki dramatycznej, nagrodzony już przy poprzednich konkursach dwoma medalami.

Chroniczne obłąkanie. Znów jeden wypadek w Wiedniu. Szewc 60-letni Wacław Halla usiłował w tych dniach na ulicy zastrzelić pewnego oficera od artylerji. Okazało się, że Halla przed 20-kilku laty przebywał 17 miesięcy w zakładzie obłąkanych, zkąd wypuszczono go jako zupełnie uleczonego.

Serwilizm urzędowy dochodzi do idjotyzmu. *Praw. Wiestnik* pisze: Wielka księżna Marja Pawłówna raczyła powić syna, następnie raczyła przepędzić cały dzień i całą noc spokojnie; a nowo narodzony wielki książę raczył przybrać imię Andrzeja.

Z Izby sądowej.

(Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego.)

(Ciąg dalszy.)

26. maja 1879.

Po wyjaśnieniu znaczenia *faux frais* i wykazaniu, iż z prowizji konsortów zniżonej na 4%, owe koszta uboczne miały być *pro rata* strącane, przyznaje oskarżony, iż z 2.600 złr. wypłaconych konsortom tytułem prowizji nic nie strącono na owe uboczne koszta. Oskarżony sądził, iż prowizje obracane będą całkowicie na umorzenie *faux frais*. Lecz towarzystwo potrzebowało konsortów, którzy mu też znaczne oddali usługi — zwłaszcza Strauss — pośrednicząc w zawiązaniu stosunków między Towarzystwem a wiedeńskiem Towarzystwem eskontowem. Zresztą kto szuka pieniędzy, nie może być twardym dla tego, kto je daje.

Obrońca Seliger pyta oskarżonego co go zniewoliło zawrzeć z konsortami kontrakt tak uciążliwy?

Oskarżony zastrzega się przeciw zdaniu, iż kontrakt był uciążliwy. Dr. Rojński nazwał go unikatem, lecz może dr. Rojński niewiele miał w rękach wielkich kontraktów finansowych. Nie było konieczności zawierania kontraktu — gdyby był uciążliwym oskarżony nie byłby go zawarł.

Obr. Seliger: Nazwałeś pan czynność Pisarczuka raz techniczną, raz uliczną — jaką była ona właściwie?

Osk. Roboty Pisarczuka nie były intelektualne.

Obr. S. Czy Pisarczuk wskazywał kogo innego oprócz Klanga?

Osk. Nie.

Przysięgły dr. Raabe pyta oskarżonego, kiedy i z kim najpierw mówiono o wysokości prowizji. Oskarżony odpowiada, iż przy drugiej wizycie Arnstein i Strauss żądali 6%, że Strauss wszedł do konsorcjum ponieważ Arnstein wskazał na niego, jako na człowieka najodpowiedniejszego do interesów tego rodzaju.

Co do oskarżenia o przywłaszczenie sobie 1.000 złr., tłumaczy się oskarżony w ten sposób: iż potrzeba było, aby Towarzystwo stało się przedmiotem rozmów, aby o niem wiedziały szersze koła. Za wskazówką jednego ze swych znajomych, wszedł oskarżony w stosunki z pewną osobą wpływową w skutek pozycji towarzyskiej i urodzenia. Osoba ta miała chodzić wszędzie w interesie Towarzystwa i informować oskarżonego o każdorazowym stanie rzeczy. Osobie tej wypłacił oskarżony dla niej gotówką około 500 złr., drugie zaś 500 złr. użył na dusery, które za pośrednictwem tejże osoby otrzymywali ci, na których Towarzystwu zależało. Owej osoby nie wymieni oskarżony, raz że przyrzekł jej tajemnicę; powtóre że nie przydałoby mu się to na nic. Osoba ta miała dać oskarżonemu kwit, lecz tego nie zrobiła, a nawet później wyraźnie mu oświadczyła, że w razie niedyskrecji oskarżonego, wszystkiego się wyprze. Osoby tej i Pisarczuk wskazać nie może, lubo ją nieraz widywał z oskarżonym — ponieważ o stosunku między nią a oskarżonym nic nie wie. Te dyskretne wydatki znajdują się w rachunku radzie zawiadowczej podanym. Rachunek ten prowadzony przez Pisarczuka jest prawdziwy co do cyfer, lecz nieprawdziwy co do tytułów wydatków. Tytuły te sfingował Pisarczuk, a na uwagi oskarżonego w tym względzie zauważył, że to jest rzecz drobna, nic nie znacząca, na której nikomu nie zależy. Nikt też nie kwestjonował tego rachunku. Że oskarżony nie potrzebował łakomić się na kwoty te 1.000 i 700 złr., mógł drogą prostą otwarcie osiągnąć większe korzyści w skutek zaufania jakie miał w Towarzystwie. Również na dyskretne wydatki przyzwolono dla Straussa sumę 5.000 złr.

W toku wywodów oskarżonego zabiera głos przysięgły Głowacki i zwraca jego uwagę, że obszerne wywody oskarżonego, wywierają na ławę przysięgłych skutek przeciwny zamierzonemu. Nikt nie zaprzecza gorliwości zabiegom oskarżonego, lecz wywody jego rozwlekłe nużą ławę. Radzi więc oskarżonemu tłumaczyć się zwięźlej, którego też zdania jest i przewodniczący.

Następnie stanowczo przeczy oskarżony, by z funduszów danych mu do dyspozycji złożył na świętopietrze 1.000 złr., i aby komukolwiek to mówił. Nie umie sobie wytłumaczyć zkąd pogłoska ta powstała. Może nazwa ta utarła się jako żart.

Przewodniczący. Są świadkowie, którzy słyszeli od pana żeś dał 5.000 złr. na świętopietrze.

Osk. Nigdy — stanowczo zaprzeczam.

Oskarżony tłumaczy się dalej, że gdy Pini robił zarzut przeciw tym kwotom 1.000 i 700 złr., on wyjaśnił ustnie w komitecie użycie tych kwot. Zresztą gotów był zwrócić je z procentami, lubo zawsze uważał wydatki te jako konieczne i użyteczne.

(Po przerwie ½ godzinnej)

Przewodniczący. W rachunku znalezionym przy rewizji u Pisarczuka są wypłaty dla konsortów w Hamburgu i Frankfurcie. Tych pozycyj nie ma w rachunku przedłożonym radzie.

Osk. Pisarczuk istotnie wciągnął te pozycje, lecz opuszczono je na moją uwagę jako niezgodne z prawdą. Pisarczuk dużo mówi, o czem nawet nie myśli.

Przewodn. Pisarczuk mówi, że wydatki 1.700 złr. nie były uczynione. Gdy dyrekcja nalegała na zwrot, namawiałeś pan Pisarczuka by wspólnie z panem zwrócił.

Osk. Gdy Pini i Sadowski nalegali na zwrot, gotów byłem zwrócić i radziłem Pisarczukowi, by i on się przyczynił.

Przew. Szpalke zeznał, że mówiłeś mu pan, że 1.000 złr. użyłeś dla siebie.

Osk. Nigdy — może mię nie rozumiał.

Prokurator. Mówiono, że pieniądze te użyłeś pan na przekupstwa.

Osk. Nie.

Resztę posiedzenia zajęła sprawa wydawania listów dłużnych, nie mających pokrycia statutem przepisanego.

Oskarżony opowiada rzecz jak następuje:

Akt oskarżenia przedstawia fakt z dwóch stron. Upatruje winę w wystawieniu listów i w puszczeniu ich w obieg.

Rozróżnić należy istotnie dwie te czynności. Wystawienie li tu jestto zdziałanie dokumentu tej a tej osnowy, opatrzenie go podpisami i klauzulą stosownie do statutu. List wystawiony istnieje, lecz dokąd spoczywa w przechowaniu Towarzystwa jest bez znaczenia. Nie można ze względów czysto technicznych wygotować listu w chwili gdy potrzebny — musi to nastąpić później. To dzieje się wszędzie i dziać się musi. List powierzony przez Towarzystwo osobie trzeciej jako depozyt również nie ma znaczenia, gdyż depozytarjusz nie może go wydać. Puszczenie w obieg jest wtedy, gdy list zostaje przedany lub zastawiony. Wtenczas dopiero obciąża Towarzystwo. Według statutu winny listy dłużne — z wyjątkiem sumy 10.000 złr. — nie przekraczać hipotecznych wierzytelności Towarzystwa. To było przestrzegane.

Hr. Koziebrodski otrzymał od Towarzystwa promesę pożyczki 200.000 złr., na hipotekę majątku swego. Na majątku tym ciężyły długi. W promesie postawiono warunki, aby ławy oddał Towarzystwu pod sekwestrację, i że Towarzystwo bierze wypłatę długów hipotecznych tak, aby udzielić się mająca pożyczka 200.000 złr. mieściła się w pierwszych ⅗ szacunku. Szacunek był bardzo ścisły.

Okazało się, że po takiem spłaceniu długów pozostaje z 200.000 złr. na rzecz hr. Koziebrodzkiego 25.000 złr. Gdy zeznany przez niego zapis dłużny został zaintabulowany, wypłacono mu na rachunek pożyczki tę zwyżkę. Li tylko od Towarzystwa zależało spłacić długi — cała zaś suma 200.000 złr. była hipotecznie ubezpieczoną zgodnie z statutem. Na tej podstawie dano Landauerowi w komis za listy dłużne Towarzystwa w kwocie 200.000 złr.

Tutaj wywiązują się kontrawersy między przewodniczącym i prokuratorem a oskarżonym co do tego, czyli dane w komis listy dłużne były istotnie pokryte lub nie, i do jakiej wysokości. Oskarżony odwołuje się na okoliczność, że całe 200.000 złr. były zahipotekowane na dobrach Koziebrodzkiego. Sprzedaż komisowa odbywa się powoli, w miarę skutku jej oczyszczanoby hipotekę owych dóbr — i w ten sposób wypłacano pożyczkę. Przewodniczący zauważa, że mimo to zabezpieczenie byłoby ilusorycznem, bo dopiero po sprzedaży listów otrzymywałby Koziebrodzki pożyczkę; a lubo całe 200.000 złr. były intabulowane, wierzytelność hipoteczna Towarzystwa wynosiła istotnie tylko tyle, wiele Koziebrodzkiemu wypłacono. Odczytał też przewodniczący właściwe artykuły statutów Towarzystwa.

Według statutu, pożyczki udzielać mogło Towarzystwo tylko swym członkom. Koziebrodzki nie był członkiem. Oskarżony tłumaczy się, że w promesie położono warunek, by do Towarzystwa przystąpić — a rzeczą kasy było zważać przy wypłacie pożyczki, czy warunku dopełnił.

Przewodn. Czy Landauerowi mówiłeś pan o interesie z Koziebrodzkim, a gdybyś był mówił, czy sądzisz że wziąłby był listy w komis?

Osk. Nie pytał się, nie mówiłem. Lecz gdybym mu był rzecz przedstawił, sądzę, że nie miałby nic przeciw temu.

Przewodniczący wątpi.

Nakoniec wyjaśniono stan innych pożyczek hipotecznych i rzecz o udziałach i wpłatach członków, które w gwałtowny sposób malały — i lombardowanie listów we Lwowie.

27. maja 1879.

Przewodn. Czy oddając urzędowanie Sadowskiemu mówiłeś mu pan, że listy nie są statutowo pokryte? Osk. Nie, a może, jeżeli się pytał powiedziałem pewnie prawdę.

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu wykaz rachunkowy, w którym jako *activa* figuruje suma 257.800 złr. w listach dłużnych, i zwraca uwagę, że skoro w wykazie nie jest wyszczególnione, ile pożyczek było wypłaconych, wykaz mógł być sporządzony dla wprowadzenia w błąd. Oskarżony mówi, że wykaz zrobić kazał dla pokazywania go ludziom, którzyby na rozwój Towarzystma wpłynąć mogli, pokazywał go mianowicie dr. Weiglowi, tłumacząc obrót Towarzystwa. Przewodniczący podnosi, iż w innych wykazach robiono różnicę pomiędzy pożyczkami wypłaconemi, a zabezpieczonemi. Z zeznań dr. Czemeryńskiego w śledztwie odczytuje przewodniczący ustęp, że wykaz sporządzony był dla wykazania ruchu Towarzystwa i pokrycia listów.

Następnie podnosi przewodniczący, że mimo bardzo małych funduszów Towarzystwo wydawało promesy na krocie. Strony miały znaczne koszta, n. p. z powodu intabulacji, a ostatecznie nie otrzymały pożyczek. Oskarżony wywodzi co jest promesa, że nalegał na stawianie trudnych warunków w promesach i utrzymuje, że łudzenie nie było w złej wierze. O wydawaniu promes mówił oskarżony ze Straussem, który wydawanie ich przed uzyskaniem funduszów zganił stanowczo. To dało powód oskarżonemu nalegać na Straussa by umieszczenie listów dłużnych przyspieszał.

Prokurator pyta oskarżonego: jakim sposobem Ławrowski mógł układać plan umorzenia 6,000.000, skoro nigdy nie liczyło Towarzystwo na więcej funduszów jak 200.000 złr.?

Osk. Gdy układano plan umorzenia, nie mogliśmy wiedzieć, że sprawy Towarzystwa wezmą zły obrót, bo dopiero w grudniu nadeszły złe referencje.

Prok. Kiedyż cofnął się bank anglo-austrjacki?

Osk. Strauss nie mówił mi nawet, że Anglobank cofnął się z powodu złych referencyj.

Dr. Jekeles. Kto wprowadził pana do banku handlowego?

Osk. Strauss.

Dr. Jekeles. A do Towarzystwa eskontowego?

Osk. Konsortowie.

Przystąpiono do ustępu oskarżenia, odnoszącego się do dziennikarstwa wiedeńskiego. Przewodniczący objaśnia ławie przysięgłych, że ten ustęp aktu oskarżenia nie oskarża dr. Czemeryńskiego. Oskarżony pytany jest o to poniekąd jako świadek.

Oskarżony przedstawia, że we wrześniu 1876 konsortowie pisali do niego, że potrzeba, aby przybył do Wiednia, celem osobistego zawiązania stosunków z dziennikarstwem. U Ertla lub Straussa zeszedł się ze Spitzerem, który żądał 2000 zł. honorarjum, 10,000 zł. bez obowiązku rachowania się, na reklamy, zaś 18,000 zł. na inseraty, notatki redakcyjne itp. Jak Spitzer się wyraził, układ o 12 tysięcy zł. nie mógł być wprost z nim zawarty, gdyż lękał on się wykrycia i kompromitacji, a ostrożność nakazywały mu odkrycia, jakie miały miejsce w procesie Offenheima co do prasy wiedeńskiej. Układ o 18,000 zawarto wprost ze Spitzerem, o 12,000 zł. z konsortami, 11,000 zł. wypłacono Straussowi.

Przew. Dla czego o te 11,000 zł. udałeś się pan do dr. Popiela, a nie do dyrekcji?

Oskarż. Chodziło o najściślejszą dyskrecję.

Sędzia Świtalski: Czy żądałeś pan od konsortów, aby się przyczynili do kosztów akcji dziennikarskiej, czy przy zawarciu kontraktu finansowego nie mówiłeś pan konsortom, aby pokryli część tychże kosztów?

Oskarż. Owszem, żądałem bezpośrednie przed rozmową ze Spitzerem. Nie miałem ściśle prawnego tytułu żądania, bo konsortowie nie zobowiązali się do niczego, uważałem to jako rzecz słuszności. Konsortowie nie chcieli, a że do owego czasu nie mieli jeszcze korzyści, trudno było i wymagać, aby przyczynili się do wydatków, które natychmiast musiały być zrobione. Przy rozmowie ze Spitzerem odwołał się ktoś z konsortów na niego, aby rozstrzygnął, kto ma koszta reklamy ponosić. Spitzer odrzekł, że skoro brak umowy w tej mierze, ten płacić powinien, kto pieniądze ma otrzymać.

Dr. Maly. Jak zachowywał się Spitzer w czasie układu z nim, czy nie nalegał, nie groził?

Osk. Nie.

Pauza pół godzinna. (C. d. n.)

Tygodnia Polskiego Nr 17 zawiera: W sprawie pomnika i rękopismów Seweryna Goszczyńskiego. — Pozory, powieść przez Wład. Sabowskiego (c. d.) — Leonard Chodźko i jego prace, krótki rys biograficzny i naukowy, skreślony przez Aleksandra Wernickiego (c. d.) — O niewidzialnych nieprzyjaciołach istot organicznych, napisał profesor Karol Gutkowski. — Magja i nauka (c. d.) — A idźże już raz! nudziarzu! wiersz, napisał M. Rodoć. — Małżeństwo Karolci, przez Marg Bell. — Narządy szczątkowe w naszym organizmie, przez Br. Abakanowicza (dok.) — Korespondencje: Paryż. — Kronika tygodniowa. — Ze świata muzycznego. — Bibliografja polska. — Wiadomości z kraju i ze świata. Rozmaitości.

Wykaz zmarłych od dnia 11—20. maja br. Neustein Wiesław, dziecię urzędnika telegrafu, na drgawki, 1 rok. Lachtaj Jan, murarz, na suchoty płuc, 68 l. Wiewiórska Krystyna, żona urzędnika banku, na suchoty płuc, 43 l. Kunasiewicz Stanisław, literat, na suchoty płuc, 35 l. Morak Romuald, czeladnik rękawicznicki, na suchoty płuc, 41 l. Hagen Józefa, córka woźnego, na suchoty płuc, 30 l. Wanik Wojciech, konduktor kolejowy, na suchoty płuc, 44 l. Janiszewska Wiktorja, z domu ubogich, na uwiąd schyłkowy, 88 l. Gedroic Józef, syn nauczyciela szkół realnych, na zapalenie płuc, 2 l. Salataj Fedko, dozorca więźni, na suchoty płuc, 46 l. Łosińska Aniela, wdowa po krawcu, na raka, 60 l. Szuszkowska Marja, zakonnica, na zapalenie płuc, 42 l. Kolisser Izaak, pisarz, na zapalenie płuc, 78 l. Biermajer Franciszek, syn szewca, na chorobę Brigtha, 2½ l. Łuczyńska Teodozja, córka ślusarza kolejowego, na wodogłowie, 1 rok. Skomorowska Julja, prywatna, na uwiąd schyłkowy, 70 l. Sendermann Władysław, krawiec, na suchoty płuc, 37 l. Strzelczyński Jan, gorzelnik, na zapalenie płuc, 60 lat. Wierzbowski Józef, oficjalista prywatny, na suchoty płuc, 72 lat. Szczecińska Karolina, z domu ubogich, na uwiąd schyłkowy, 71 l. Pawlas Michał, czeladnik krawiecki, na rozedmę płuc, 49 l. Thom Antoni, córka właściciela młyna parowego, na zapalenie opon mózgowych, 3 l. Paradna Matylda, żona kucharza, na suchoty płuc, 21 l. Janiszewski Józef, nauczyciel, na suchoty płuc, 38 l. Łahodyńska Julja, krawcowa, na suchoty płuc, 29 l. Potocka Wanda, żona urzędnika kolejowego, na wadę serca, 20 l. Korytko Dymitr, drukarz, na udar mózgowy, 75 l. Korczyński Adolf, syn urzędnika, na odrę, 1½ roku.

Rolnictwo przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie zasiewów we wschodniej części Galicji. (Dokończenie.)

Z okolic Niżankowic powiat przemyski: z powodu częstych deszczów, wiatrów i przenikliwego zimna, roboty wiosenne w polu jeszcze nie ukończone.

Z okolic Kańczugi powiat Łańcut: z powodu ciągłej słoty i zimna, roślinność prawie wstrzymana, rzepak i oziminy dobre, zasiewy jare ładnie powschodziły, kartofle sadzą, łąki średnie, gdyż trawa z powodu zimna nie rośnie.

Z okolicy Wysocka powiat Jarosław z prawej strony Sanu: ciągłe deszcze, zimna i wiatry, wegetacja wstrzymana, na rzepaku mnóstwo chrząszczyków, wszystko trzyma się ziemi.

Z okolicy Sieniawy pow. Jarosław: z powodu ciągłych deszczów od 1go maja, zimna i

wiatrów północnych, żyta mniejszej posiadłości przepadły, żyta bardzo wczesne i późne w większej posiadłości także ucierpiały, pszenica z początku dobra teraz pożółkła i poczerniała, rzepak również ucierpiał.

Z okolicy Sądowej Wiszni: w oziminach czego myszy nie wygryzły niszczą słoty i zimna, jare zasiewy na gruntach niższych stoją pod wodą, a na wybujałych piórkach pszenicy pojawiła się rdza, ten zbytek deszczów na stan zasiewów i dalszą robotę w polu bardzo szkodliwy wpływ wywiera, potoki wystąpiły z brzegów, a łąki zalane wodą.

Z okolicy Gródka: ciągłe deszcze i zimna, wegetacja wstrzymana, w ogóle złego roku obawiać się trzeba.

Z okolicy Cieszanowa: ciągłe deszcze, zimna, pszenice nie złe, żyto wielce ucierpiało, zasiewy jare z powodu zimna ledwo wschodzą, kartofle nieposadzone jeszcze, chmiel nędzny.

Z okolic Uhnowa: ciągłe deszcze, wszystko nie źle wygląda o ile wodą nie zalane, wylew tak znaczne przestrzenie obejmuje i tak jest nieustanny, że przewidując klęskę, wysokości jej oznaczyć nie można. Łąki pod wodą, kartofle dla słoty nie posadzone.

Z okolic Rawy ruskiej: częste deszcze, zimna, pszenica z powodu zimna ucierpiała. Żyto od północy zniknło, zasiewy jare ledwo wschodzą, kartofle sadzą, łąki obiecują plon dobry.

Z okolic Żółkwi: ciągłe deszcze, zasiewy jare ledwo wschodzą, łąki pod wodą.

Z okolic Lwowa: ciągłe deszcze, z powodu ciągłej słoty i zimna zasiewy jare ledwo zaczynają wschodzić.

Z okolic Kamionki Strum.: ciągłe deszcze, czas ciągle okropny, zimno i deszcze na przemiany, stąd oziminy bardzo ucierpiały, pszenice miejscami zupełnie zniszczone, pszenice przez wiosnę w jesieni zrządzone — miejscami źle gdzie śniegi wydusiły, a teraz wody zalały; żyta wczesne złe, średnie i późne lepsze, lecz po dołach wyginęły, siewy jare z powodu zbytniej wilgoci i rozgrzewające zimni jeszcze nie ukończone, zasiane ledwo wschodzą a na niższych gruntach wymokły; włościanie sieją jeszcze owsy i jęczmiona; łąki wodą zalane — chmiel dla zimna nie rośnie.

Z okolicy Brodów: rzadkie deszcze i ciągłe zimna, kartofle w połowie nie posadzone, buraki dobrze powschodziły, chmiel dobrze się trzyma.

Z okolicy Oleska i Sokołówki: rzadkie deszcze, oziminy uszkodzone z zimy wyglądają jak rzeszoto, część pozostała nie poprawia się z powodu zimna i wiatrów, deszcze dnia 13. i 14. maja, posiadany stan urodzajów nawet przy dalszych pomyślnych warunkach spodziewać się trudno, stąd wielka obawa o rok nieurodzajny.

Z okolicy Przemyślan: częste deszcze, rzepak i pszenica dobre, żyto średnie, zasiewy wiosenne dopiero wschodzą.

Z okolicy Glinian: częste deszcze, na rzepaku pojawiło się wiele chrząszczyków, pszenice dobre, żyta w znacznej części przeorane, jarzyny dobrze wschodzą, kartofle i buraki posadzone.

Z okolicy Złoczowa: ciągłe zimno, a od 12. maja deszcze i zimno, rzepak średni, pszenice dobre, żyta liche, jarzyny dobre, trawa z powodu zimna nie rośnie.

Z okolic Bóbrki: z jednej miejscowości donoszą nam o rzadkich z drugiej o częstych deszczach i zimnach, pszenice średnie, żyta złe, zasiewy jare wschodzą.

Z okolic Bursztyna powiat Rohatyn: częste deszcze i zimno, pszenice wyginęły, żyta prawie połowę przeorano, zasiewy jare z powodu zimna słabo wschodzą.

Z okolicy Kałusza: ciągłe deszcze i zimna, pszenice dobre, żyta złe, dużo przeorano, zasiewy jare wschodzą, kartofle jeszcze nie wszędzie posadzone, łąki obiecują plon dobry, chmiel tyczy się.

Z okolicy Żurawna: ciągłe deszcze, pszenice dobre, żyta złe, zasiewy jare wschodzą, konicz dobre, kartofle sadzą, łąki obiecują plon dobry.

Z okolicy Podhajec: częste deszcze, oziminy mało obiecują, zasiewy jare wschodzą, ciągły chłód, wegetacja wstrzymana.

Z okolicy Narajowa powiat Brzeżany: rzadkie deszcze—lecz ciągłe zimno.

Z okolicy Kozowej: rzadkie deszcze, ciągłe zimna, zasiewy jare średnie—łąki z powodu zimna nic się nie poprawiły.

Z okolic Tarnopola: rzadkie deszcze i zimno, rzepak z powodu przymrozku dnia 6. maja w części uszkodzony, teraz mnóstwo muszki na kwiacie, oziminy liche, zasiewy jare wschodzą, zimno i posucha wegetację wstrzymują.

Z okolic Chorostkowa: rzadkie deszcze, zimno ciągłe i wiatry szkodzą wegetacji, rzepak dobry, pszenice średnie, żyta mierne, jarzyny wschodzą.

Z okolic Husiatyna: rzadkie deszcze i wiatry, burza dnia 6. maja dachy pozrywała, rzepaki dobre, pszenice średnie, żyta złe, zasiewy jare dopiero wschodzą, konicz dobry, kartofle, buraki, kapusta, chmiel i tytoń, posadzone; trawa z powodu zimna nie rośnie.

Z okolic Borszczowa: Rzadkie deszcze, rzepak kwitnie, żyto mierne z pliszami — zasiewy jare dobrze wschodzą; kukurudza dobrze wschodzi, ale z powodu zimna żółknieje; kartofle dla zimna jeszcze nie powschodziły; łąki obiecują plon dobry; chmiel zniszczał od zimna.

Z okolicy Kołomyi: Rzadkie deszcze, oziminy nie złe, ale w skutek zimna pożółkły.

Z okolicy Horodenki: Z jednej miejscowości odbieramy wiadomość o rzadkich, z drugiej zaś miejscowości o częstych deszczach, z obydwu skarżą się tylko na ciągłe zimna; rzepaki dobre i średnie, pszenice średnie, żyta złe, zasiewy jare tępo wschodzą z powodu zimna, konicz i mieszanki dobre — wegetacja wstrzymana.

Wreszcie z okolicy Kut donoszą o ciągłych deszczach, zasiewy jare w toku, kukurudzę i kartofle sadzą; łąki obiecują plon dobry.

Przegląd polityczny.

Lwów 27. maja.

Z wszystkich stron dochodzą ciągle nowe szczegóły o agitacji wyborczej. W Bernie odbyli mężowie zaufania Niemców morawskich zgromadzenie przedwyborcze, na które zebrało się około pięćdziesięciu posłów sejmowych i Rady państwa. Przybyło także na zgromadzenie kilku burmistrzów i naczelnicy politycznych stowarzyszeń niemieckich. Rzecz naturalna, że jedność zdań była zupełna. Przyjęto jednogłośnie odezwę do wyborców przedłożoną przez Sturma i uchwalono ją natychmiast ogłosić. Dalsze czynności poruczono komitetowi wyborczemu krajowemu.

W Gracu ma się temi dniami odbyć zjazd stronnictwa centralistycznego. — Delegaci trzech istniejących tamże komitetów wyborczych zgodzili się na projekt programu, który ma być przedłożony do uchwalenia zjazdowi. Główne punkta rzeczonego programu są: Reforma wyborcza na jak najrozleglejszej podstawie bez uwzględnienia większej posiadłości — potępienie zachowania się względem Węgier, które projekt nazywa haniebnem, zabezpieczenie Radzie państwa stanowczego wpływu na politykę zewnętrzną, reforma podatków, redukcja wojska i zmniejszenie wydatków na administrację.

W Salzburgu zgromadzenie przedwyborcze uchwaliło także program domagający się zmniejszenia siły zbrojnej.

W Peszcie odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci Etwesa. Mowę miał prezes akademji, w której podniósł zasługi Etwesa jako męża stanu, poety i uczonego. Pomnik jest wykonany przez Huzara.

Cesarz zatwierdził wybór nowego podesty m. Tryestu.

W Pradze odbyło się uroczyste rozdanie nagród uczestnikom wystawy wyrobów metalowych. Jeneralny dyrektor Towarzystwa przemysłowego nie ograniczył się w mowie, mianej przy tej sposobności w zakresie spraw czysto przemysłowych, lecz dotknął także położenia politycznego, wyrażając nadzieję, że jak w sprawach gospodarstwa i przemysłu cukrowniczego, tak i w sprawach publicznych w życiu politycznem wszyscy synowie spólnej ojczyzny ręka w rękę pójdą.

Indépendance Belge powtarza krążącą ostatniemi czasy pogłoskę, jako wiadomość pochodzącą z pewnego źródła, że hr. Andrassy zamierza pozostać w gabinecie tylko dopóty, dopóki Moskale nie opuszczą półwyspu Bałkańskiego, a traktat berliński nie zostanie całkiem wykonany. *N. fr. Presse* powiada na to: Strasznie długi termin — prawie *ad calendas graecas.*

Pogłoska o nowym zjeździe trzech cesarzów w Berlinie w celu wznowienia niefortunnej pamięci trójcesarskiego przymierza, znajduje dziś zaprzeczenie ze strony półurzędowych sfer austrjackich, gdyż inspirowana przez rząd cislitawski *Bohemia* zaprzecza jej najkategoryczniej, i oświadcza, że nie ma nawet mowy o podróży cesarza Franciszka-Józefa na obchód złotego wesela niemieckiej cesarskiej pary. Uroczystość powyższa według zapewnień *Bohemji* mieć będzie zresztą ściśle familijną cechę, chociaż nie należy zapominać, że car z większą częścią swej rodziny i z całym dyplomatycznym swym sztabem weźmie w niej udział. Nie wchodząc w bliższe ocenienie słuszności zapewnień półurzędowego organu o charakterze berlińskiego obchodu, należy w każdym razie przyjąć z zadowoleniem zaprzeczenie, że rząd austro-węgierski nie myśli obecnie zbliżać się do Rosji i Niemiec, i życzyć aby na przyszłość potrafił się ochronić od wszelkich nowych eksperymentów w rodzaju trójcesarskiego przymierza.

Brukselska *Indépendance Belge* podaje wiadomość, że hr. Andrassy ma być mocno znużony ciężką pracą spoczywającą na barkach jego, i że skoro tylko traktat berliński zostanie wykonany, tj. skoro wojska rosyjskie opuszczą półwysep bałkański, zamierza ustąpić ze stanowiska ministra spraw zagranicznych, i poświęcić się wyłącznie ulepszeniu gospodarstwa w dobrach swych. Wiadomość powyższa powtarzała się wielokrotnie w chwilach gdy, polityka hr. Andrassego wywoływała niezadowolenie, ponieważ zaś przebywamy obecnie jedną z chwil takich z powodu konwencji nowobazarskiej, nie należy więc brać jej zbyt na serjo.

Dzienniki niemieckie podają ciekawe szczegóły o przyjęciu przez cesarza Wilhelma nowego prezydenta i wiceprezydenta parlamentu niemieckiego. Przyjęcie to miało być bardzo łaskawe, a w toku rozmowy cesarz Wilhelm wyraził swe zdziwienie z powodu, że sprawa reformy celnej wywołała w parlamencie tak długie rozprawy i mowy. Widocznie absolutna natura Hohenzolernów, nie rozumiejąca aby kto śmiał stawić opór następcy Fryderyka II, gdy potrzebuje on pieniędzy, wzięła tu górę nad formami i konwenansami politycznemi i konstytucyjnemi. W Niemczech przemówienie to zgrzybiałego cesarza wywołało głębokie wrażenie i wszystkie organa liberalne, zestawiając je z całym szeregiem faktów bieżących, uważają takowe za zapowiedź jeszcze bardziej stanowczego zwrotu reakcyjnego w wewnętrznej polityce cesarstwa.

Telegram wczorajszy doniósł, że ludność muzułmańska sandżaku nowobazarskiego jest mocno niezadowoloną z konwencji austro-tureckiej i że przyszło już nawet do starcia między miejscowymi baszybożukami i wojskiem otomańskiem. Drobna ta na pozór wiadomość nie jest bez znaczenia, jeżeli bowiem owo niezadowolenie muzułmanów potrwa aż do chwili wejścia wojsk austro-węg., w takim razie przyjść może do przelewu krwi znaczniejszego nawet niż w Bośnji. Wiadomo bowiem, że muzułmanie z okolic Nowego Bazaru należą po większej części do plemienia Arnautów, czyli Albańczyków, którzy są najbardziej wojowniczem plemieniem w Turcji. Gdyby przyjść miało do zdobywania Sandżaku Nowobazarskiego przez Austrjaków, okupacja zamieniłaby się w krwawą wojnę, a konwencja, której celem było uniknięcie przelewu krwi, stałaby się właśnie powodem takowego.

W sprawie greckiej po rozbiciu przez Turków ochotników, którzy wtargnęli na terytorjum tureckie pod Fanaris, nie zaszło nic nowego. Donoszą tylko, że rząd grecki nie przestaje grozić i wyzywać Turcję, i że znany z zeszłorocznej wyprawy à la Offenbach do Tesalji jenerał Sautzo udał się znowu nad granicę dla objęcia naczelnego dowództwa nad wojskiem tam rozłożonem. Pogróżek małych potomków wielkich Greków starożytnych nie należy jednak nigdy brać na serjo, wiadomo bowiem, że gdy pogróżkę trzeba w czyn zamienić, zwykli oni zawsze cofać się w porządku. W obecnym razie można tem bardziej być pewnym, że to zrobią, że gabinet angielski wysłał do Aten notę grożącą zerwaniem dyplomatycznych stosunków w razie, jeżeli Grecja nie zaniecha swych pretensyj, a Francja nie ma także zamiaru popierania takowych. Zapewno sprawa ta zakończy się oddaniem jej pod decyzję konferencji złożonej z ambasadorów mocarstw europejskich w Stambule.

Wczoraj miał objąć zarząd Rumelji Aleko pasza, ale dotychczas nie mamy wiadomości, w jaki sposób odbyła się jego instalacja i czy nie przyszło przytem do zakłócenia spokoju. — Nowy zaś książę bułgarski znajduje się obecnie w Berlinie, zkąd udaje się do Paryża, gdzie się ma zaręczyć z córką jednego z najbogatszych magnatów rosyjskich Jakowlewa. Małżeństwo to ścieśni oczywiście jeszcze bardziej węzły łączące księcia Battenberga z Rosją, gdyż będąc sam ubogim, zależnym będzie od bogatego teścia swego. Ciekawe jest opowiadanie samego księcia o rozmowie jego z carem, z którego wynika, że Aleksander II. radził mu, aby rządził się własnem przekonaniem, o ile takowe zdoła sobie sformować, jak zaś Rosja rozumie owo o ile, dowodzi najlepiej fakt, że kniaź Dunduków-Korsakow pozostaje przy osobie księcia Bułgarji w roli jego doradcy i mentora.

W Izbie francuskiej przyszło do skandalicznego zajścia między znanym bonapartystą Granier de Cassagnac i podsekretarzem ministerstwa sprawiedliwości Goblet'em, który żądając od Izby upoważnienia do sądowego dochodzenia przeciw pierwszemu za artykuły jego zamieszczone w dzienniku *le Pays*, użył wyrazów nieprzyzwoitych. Na tę zaczepkę odpowiedział Cassagnac z gwałtownością jemu tylko właściwą a niepraktykowaną w żadnym parlamencie, w skutek czego prezydent Gambetta odebrał mu głos, a przy czem prawica wzięła jego stronę. W skutek zajścia tego przyjdzie do pojedynku między Gassagnac'iem i Gobletem.

Jeżeli dodamy do powyższych wiadomości kilka nowych pożarów i wyroków śmierci w Rosji, to wyczerpiemy najzupełniej kronikę faktów dnia dzisiejszego. *Gazeta Kolońska* donosi, że oprócz pożarów miast, których rząd zataić nie może, tysiące drobnych miasteczek, wsi, lasów i t. d., stały się w dniach ostatnich pastwą płomieni; o czem rząd oczywiście zachowuje najzupełniejsze milczenie. Urzędowe *Kijewskija Gubernskija Wiedomosti* ogłaszają nakoniec wyrok sądu wojennego przeciw 14-stu oskarżonym rewolucjonistom, na mocy którego pruski poddany Ludwik Brandtner i jakiś nieznajomy przybierający nazwisko Iwanowa, skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie, a innych dwónastu, w liczbie których znajdują się trzy kobiety, na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie do ciężkich robót na czas od lat 4 do 14. Wszyscy skazani oskarżeni byli o należenie do tajemnego związku, mającego na celu obalenie istniejącego porządku państwowego i o zbrojny opór władzom i aresztowani zostali w Kijowie w lutym rb., podczas głośnej walki rewolwerowej z żandarmami.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 27. maja. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Albrechta udzieliło absolutorjum z rachunków i uchwaliło za kupony zapadłe z dniem 1. stycznia br. wypłacić po 1 złr. srebrem — za kupony zapadające z dniem 1. lipca br. wypłacić po 1 złr. 50 ct. w. a., zaś kupony zapadłe dnia 1. stycznia i 1. lipca 1877 pozostają niewypłacone i uznane są jako niemające żadnej wartości. Prezydent gabinetu Stremayer zdawał w Lebnicach przed swymi wyborcami w obec bardzo licznego zgromadzenia sprawę z swych czynności poselskich w Izbie. Oświadczył najpierw, że nie zamierza mieć mowy kandydackiej, zatem nie będzie stawiał żadnego programu. Skreślił następnie cały obraz czynności Rady państwa w ubiegłej sesji; przyznał, że wiele spraw pozostało niedokonanych. Przedstawił konieczność polityki okupacyjnej, i korzyści ugody z Węgrami. Mowę przyjęto z wielkiem uniesieniem, poczem burmistrz Lebnicki dziekował mowcy imieniem obecnych, wyrażając nadzieję, że minister przyjmie mandat i na przyszłą sesję, który mu wyborcy z całą ufnością znów powierzają.

Filippopol 26. maja. Zgromadzenie ludowe ogłosiło przez aklamację Witalisa jenerałem milicji Wschodniorumelijskiej. — Witalis rozporządził, że język bułgarski będzie językiem komendy.

Londyn 27. maja. Northcote oznajmił w Izbie niższej, że Wolselley zamianowany został cywilnym i wojennym naczelnikiem Natalu, Transwalu i całego obszaru zamieszkałego przez miejscowe plemiona na północnym wschodzie kolonji. — W Izbie wyższej oznajmił Cranbrook, że traktat z Jakobem Chanem podpisany.

Paryż 27. maja. Prezydent Rzeczpospolitej nadał dzisiaj berety kardynalskie świeżo mianowanym kardynałom. W odpowiedzi na ich przemowę oświadczył Grevy, że władze konstytucyjne będą zawsze bronić praw kościoła. Prawom tym nie grozi żadne niebezpieczeństwo, albowiem są pod opieką ustaw. — Chociaż rząd nie stawia praw kościoła powyżej praw państwa, to pomimo tego żywo opiekuje się wszystkiemi.

Ateny 26. maja. Gabinet grecki zawiadomił swych reprezentantów, że rozporządzenia wojenne nad granicą należy tłomaczyć tylko jako środki ostrożności. — W razie odstąpienia granicy muszą być przedsięwzięte środki obrony przeciw możebnym napadom Albańczyków.

Wiedeń 27. maja. — *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę finansową na r. 1879.

Nowy-York 27. maja. Według wiadomości z Panamy z dnia 17. b. m. ciało dyplomatyczne w Limie protestowało energicznie u admirała chilijskiego przeciw pustoszeniu nie obwarowanych miejsc, należących do obcych mocarstw. W Pisagata ostrzeliwały wojska z Peru chilijską flotę, która zniszczyła gmach konsulatu angielskiego. Kilka osób, które się tam schroniły, zabito.

Petersburg 27. maja. *Journal de St. Petersburg* opisuje pobyt ks. Battenberga w Liwadji i przyjęcie bułgarskiej deputacji. Sprawozdanie to podaje dokładne szczegóły o rozmowie w sprawie organizacji księstwa. Podróż księcia po Europie nastąpiła celem porozumienia w sprawach zewnętrznych i wewnętrznych kraju. Książę złoży wszędzie przyrzeczenie ścisłego dotrzymania traktatu berlińskiego, od czego zawisł spokój na wschodzie, a szczególnie wskaże na następujące punkta i szczere zastosowanie konstytucji wschodniej Rumelji, odroczenie wkroczenia Turków, załatwienie kwestji granicy bałkańskiej, organizację Macedonii na wzór Krety, uregulowanie granicy między Bułgarją a Dobruczą uporządkowa żeglugi na Dunaju i zniesienie warowni. Car pokłada w księciu zupełne zaufanie.

Wiedeń, 27. maja, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	266·90	Akcje kolei Połud.	91·25
„ Anglo-Austr.	128·—	20 frankówka	9·34
„ Unionsbank	84·50	Rosyjski Banknoty	—·—
„ kolej Kar. Lud.	—·—		

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 26. maja.

Jed. dług pań. w bank.	68·35	Londyn	117·20
„ „ „ w srebr.	70 60	Srebro	—·—
Renta w złocie	80·80	20-frankówka	9·34
Losy pożycz. z r. 1860	125 75	Dukat ces. men.	5·50
Akcje banku wied.	843·—	100 marek niemiec.	57 60
Akcje banku kredyt.	266 75		

Przyjechali do Lwowa dnia 27. maja.

Hotel Zorza. H. hr. Mier z Buska, E. Buokanich z Wrocławia.

Hotel Angielski. J. Frankowski z Przemyśla, J. Mściwujewski z Koniowa, T. Wasilewski z Sienkowa, F. Borysikiewicz z Białobożnicy.

Parasolki letnie od 75 cnt. do 15 złr.
HAFTY berlińskie na kanwie i aplikacja na suknie.
GORSETY PARYSKIE od złr. 1·30 do 5 złr.
1553 24—0 4

Aksamit, Welwet, Ryps, Atlas, Lustryng i Taftę do ubierania sukień.
Jedwab neapolitański do ręcznego szycia, Jedwab i Nici do szycia ręcznego i maszynowego.
Bawełnę Pittendorfską, Estramadurę, 8-nitkową na kołdry, Vigonia i matematyczną w kłębkach na pończochy.

Kłot wełniany, Brukseling, Croisse, Tyfcik, Nankin, Glanceperkale, Podszewki w rękawy.
Rogi i śrykle do gorsetów, Ładełki, Naparstki, Kredki, Centymetry, Nożyczki krawieckie.
Bawełnę francuską do haftu, kręcą do haczkowania, dzielcą Przędzę bawełnianą i niciauną.

Schirtingi, Sones, Batyst, Perkal, Kreton, Muszliny, Organtyny, Płótno białe i niebielichowane.
Nici poczwórne królewskie na pończochy, „Clarca do maszyn i angielskie maszynowe do ręcznego szycia.
Zapał do znaczenia, Szpagacik różnokolorowy do haczkowania, Kordonek do korali, Nici do friwolitek.

Frędzle, Krepiny, Spięcia, Guziki, Taśmy, Sznury, Szutaś i wszelkie ozdoby szmuklerskie.
Igły do szycia ręcznego i maszynowego, Szydełka, Igliczki do siatek, Druty do robienia pończoch.
Szpilki angielskie i karlsbadzkie, Papiloty i Skrętki do włosów, Nożyczki i do haftu i do krawieczyzny.

Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 5, Deszczochrony od złr. 1·30 do 10.
Kulosze [illegible], Pl[illegible] angielskie nieprzemakalne, Guziki literyja, i Rękawiczki.
Rękawiczki znakomite pragskie glase i jelonkowe wy[illegible] na wystawie świat od 2—8 guzików

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Kąpiele siarczane
w Krzeszowicach 1901 3—3
w W. Ks. Krakowskiem,
otwarte z dniem 1. czerwca 1879.

Zamówienia mieszkań w domu łazienkowym albo w osobnym hoteliku obok Łazienek zbudowanym, zgłosić się można do Zarządu kąpielowego w Krzeszowicach, poczta i stacja kolejowa w miejscu. (Analiza chemiczna źródeł dokonana przez **Dr. A. Aleksandrowicza**, opis zaś Krzeszowic i okolicy, oraz tychże kąpieli, ich działania i zastosowania leczniczego, napisany przez **Dr. Władysława Szlosarczyka**, dostać można w księgarni pp. Gebethnera i Wolfa w Warszawie i Gebethnera i Spółki w Krakowie.)

WODY MINERALNE ze zdrojowisk naturalnych
poleca co dni 14 świeży transport
handel KAROLA BALLABANA we Lwowie.
1547 10—0

Wzywam męża bogatej żony.
(Dalszy ciąg nastąpi po nieotrzymaniu rezultatu za dni trzy). 1940 1—1

Gorzelnik
wykształcony, z kilkunasto-letnią praktyką, obeznany dokładnie z **gospodarstwem rolnem i chmielarstwem**, poszukuje posady rocznie lub na czas kampanji.
Adres: **A. W. we Lwowie**, ulica Łyczakowska l. 118. 1872 4—4

Licytacja
1938 1 3

na krowy, buhaje i jałówki rasy krajowej, tudzież na konie robocze, maszyny rolnicze i narzędzia gospodarskie, jako to: siewniki, żniwiarki, grabie Howartha, pługi pojedyncze i podwójne, brony, młynki, cylindry do czyszczenia zboża itd., odbędzie się **dnia 4. czerwca 1879** w Harasymowie w powiecie Horodeńskim.

LEON GAERTNER
właściciel apteki pod Węgierską Koroną
w Stryju

uwiadamia Szanowną P. T. Publiczność miasta Stryja i obwodu Stryjskiego, iż obejmuje 1. sierpnia b. r. swą panu **Janowi Siebeckiemu** wydzierżawioną i od tego panu **Arnoldowi Kubel** w poddzierżawę odstąpioną **Aptekę** we własny zarząd. 1921 3—3

Jedyny skład komisowy dla Galicji
Perkali i Szirtingów
z najsławniejszej c. k. uprz. fabryki **B. SCHROLLA SYNA**
łokieć po 14, 16, 18, 22, 25, 32 ct. i wyżej poleca
MAGAZYN SCHAYERÓW
we Lwowie ulica Karola-Ludwika l. 3.

Wstrzykiwania i kapsułki z rodiny
MATICO
w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.
(Flaszka wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt.)
Poleca apteka „pod Lwem" we Lwowie obok Brygidek
K. KRZYŻANOWSKIEGO.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 1934 1—0



Pończochy z gummi na żyły kurczowe
z wełny i jedwabiu w wielkim wyborze znajdują się u
J. N. Schmeidler, Gummi-Fabrik: Wien.
Skład centralny. VII., Stiftgasse Nr. 19.

Przy obstalowaniu są na rysunku literami wskazane rozmiary potrzebne np.: Przy pończosze dłoniowej obwód od B, C, D, E, F, G, H. I, O, i długość od D do K i B do D, przy pończosze łydkowej wszystkie obwody od A do I i od G, O, i długość od D do E i A do D. 1115 13—18

Do Pana Jana Sikory
przedsiębiorcy kolejowego, teraz w Tarnowie mieszkającego.

Jeżeli pan [illegible] w jaki kolwiekbądź sposób swej na mnie do Zarządu ruchu kolei Karola-Ludwika we Lwowie do l. 6205 de praes. 27. marca 1879 wniesionej denuncjacji do dni 14, to będę zmuszony, dowód przeciwny przeprowadzić, ale także udowodnić na podstawie prawomocnego wyroku, tyczącego się mojej należytości, o wręcz przeciwnym stanie rzeczy i Pana o oszczerstwo sądownie zaskarżyć. 1939 1—1

W Tarnowie w maju 1879.
Franciszek Bauer.

Singerstrasse pod Reichsapfel
J. PSERHOFERA
Apteka we Wiedniu.

Krew przeczyszczające pigułki przedtem **pigułki uniwersalne**, zasługują ostatnią nazwą z całem prawem ponieważ w rzeczywistości nie ma słabości, w której by to pigułki w tysiąckrotny sposób swego cudownego działania nie stwierdziły. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele medykamentów nadaremnie użyte zostały, nastąpiło zupełne wyleczenie w krótkim czasie przez te pigułki. 1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct; 1 Rola z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct. przez pocztę 1 zł. 10 ct. (Mniej jak jedną rolę nie rozsyła się.) Przesyłka za pobraniem pocztowem albo za gotówkę.

Wielka ilość pism nadeszła, w których konsumenci tych pigułek dziękują za przywrócone zdrowie w różnych i ciężkich chorobach. Każdy kto tylko raz próbę uczynił, poleca ten środek dalej.

Dajemy niektóre z wielu pism dziękczynnych:

Szanowny panie Pserhofer. 2 i 1/2 rol pańskich skutecznych pigułek, nietylko oddaliły moje w pierwszym moim liście wymienione słabości, ale zupełnie mię zrestaurowały. Moja żona, która od wielu lat setki różnych kuracji używała i zupełnie wyschłą jest znowu w skutek pańskich pigułek zdrową, pełną życia i dobrej otuchy. Dziękuję panu w imieniu mojej całej familii i życzę panu z całego serca i t. d. Za dołączone 10 złr. upraszam przysłać mi znowu pigułki, ażebym i innym cierpiącym pomógł.
Galatz, 25. lutego 1879. **Rudolf Weidner.**

Wielmożny panie! Byłem tak szczęśliwy, przypadkowo otrzymać pańskie krew przeczyszczające pigułki, które u mnie cuda zdziałały. Cierpiałem latami na ból głowy i zawrót, jedna przyjaciółka odstąpiła mi 10 pigułek pańskich, i te 10 pigułek zupełnie mnie zrestaurowały, prawie cudownie. Upraszam o przysłanie mi 1 roli.
Gross Csam, 3 grudnia 1879.
Malwina Szabò.

Wielmożny panie! Nie znajduję stosownych słów, aby panu za dobry skutek krew przeczyszczających pigułek wdzięczność wynurzyć, nie przytoczę także i słabości, od których przez dłuższy czas byłem trapiony, po wyżyciu już jednej puszki zniknęły wszystkie słabości, i jestem znowu zdrów. Na prośbę innych cierpiących, czuję się zniewolonym upraszać o dalszych 3 rol.
Altstadt 11. września 1878.
Z uszanowaniem **Józef Wagner.**

Bielitz 2. czerwca 1874.
Szanowny panie Pserhofer. Pisemnie muszę wynurzyć ja jak i wiele innych słabych podziękę za pańskie krew przeczyszczające pigułki, które nam do zdrowia pomogły. We wielu bardzo słabościach okazały pańskie pigułki cudowną moc leczenia tam, gdzie inne lekarstwa zawiodły. Przy krwiotokach u kobiet, przy nieregularnej menstruacji, chorobach urynowych, robakach, słabościach żołądkowych, zawrocie, i we wielu innych dolegliwościach, pomogły radykalnie. Z całem zaufaniem upraszam o przesyłkę 12 rol
Z uszanowaniem **Karol Kauder.**

Czenau 17. maja 1874.
Wielmożny panie! Gdy pańskie krew przeczyszczające pigułki moją żonę, która przez długoletnie cierpienie żołądkowe i reumatyzm w członkach była napadaną, nie tylko życie zwróciły, ale i nową młodzieńczą siłę wlały, to nie mogę się oprzeć prośbom innych w podobnych chorobach i upraszam o przesyłkę 2 rol tych cudownych pigułek za pobraniem pocztowem.
Z uszanowaniem **Biasius Swisstek.**

Amerykańska maść na gościec nader szybko i pewne działająca, bezprzecznie najlepszy środek we wszystkich gośćcowych i reumatycznych cierpieniach, jakoto: cierpieniach kości pacierzowej, rwaniu w członkach, Ischias, w migrenie, nerwowem bólu zębów, bólu głowy, w rwaniu w uszach i t. d. 1 złr. 20 ct.

Anaterynowa woda do ust c. k. uprz. prawdziwa J. G. Poppa, ogólnie znana, jako najlepszy środek konserwujący 1 flakon 1 złr. 40 ct.

Essencja óczu Dr. Romershausena, do wzmocnienia i utrzymania siły wzroku, flakon oryginalny po zł. 2·50 i 1·50.

Chińsko toaletowa pomada, najdoskonalsze, co w mydłach wytworzono, po której użyciu, skóra jak aksamit staje się miękką i przyjemną woń wydaje. Jest nader wydatną i nie wysycha. 1 sztuka 70 ct.

Proszek fiakierski ogólnie znany szczególny środek leczniczy domowy, przeciw katarom, chrypce, kaszlu kurczowym. 1 pudełko 35 ct.

Lendnera sławne **plasterki na nagniotki** w pudełkach po 12 sztuk 60 ct, 3 sztuk 18 ct. Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw temu nieznośnemu cierpieniu, łatwe do używania.

Esencja życia (Krople pragskie) przeciw zepsuciu żołądka, złemu trawieniu, bolach żołądka wszelkiego rodzaju. Nader dobry środek domowy. 1 flakon 20 ct.

Leberthran (Dorsch) W. Magera, prawdziwie oryginalny, nader dobra jakość. Jedna flaszka 1 złr.

Proszek przeciw potowi nóg. Ten proszek wydala pot nóg, i przez to wytwarzającą się woń niemiłą, konserwuje obuwie, i jest nieszkodliwy. Cena 1 pudełka 50 ct.

Pâte pectorale. Georgea uznane od wielu lat jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków leczniczych przeciw zaflegmieniu, kaszlu, chrypce, katarowi, cierpieniom gardła i piersi i krtani. 1 pudełko 50 ct.

Fannochininowa pomada. J. Pserhofera, od wielu lat jako najlepszy środek porostu włosów przez lekarzy uznany. Wielka elegancka kamionka 2 złr.

Uniwersalny plaster profesora Steudla na rany od cięcia i pchnięcia, uporczywych gruczołach wszelkiego rodzaju, i perjodycznie powracających bolączkach, w czerakach, zapaleniach, w odmrożeniu i innych cierpieniach. 1 kamionka 50 ct.

Uniwersalna sól krew przeczyszczająca. A. W. Bullrich. Nader skuteczny środek leczniczy przeciw wszelkim skutkom złego trawienia jakoto: bolu głowy, zawrotu, cierpieniom żołądka, zgadze, hemoroidach, i zatwardzeniu. 1 pakiet 1 złr.

Wszystkie francuskie specialitety znajdują się albo na składzie, albo się sprowadza na żądanie rzetelnie i najtaniej. 1637 11—12

LUBIEŃ.
Otwarcie sezonu kąpielowego dnia 20. maja.

Zakład zdrojowo-kąpielowy wód siarczanych, położony w pobliżu Lwowa o 3/4 godziny odległy od stacji kolei Karola-Ludwika w **Gródku** o godzinę od stacji **Szczerzec** na kolei Arcyks. Albrechta. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. Szybkowozy pocztowe przychodzą i odchodzą codziennie ze Lwowa. Skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych i żętyca. Czytelnia, muzyka miejscowa, zabawy z tańcami uprzyjemniają przez cały sezon pobyt gościom kąpielowym. Restauracja pod zarządem wybornego kuchmistrza, sklep zaopatrzony w artykuły i napoje doborowe. W roku bieżącym prócz odnowienia wszystkich budynków zakładowych, wystawiono nowy wielki dom mieszkalny, przez co Zakład rozporządza 200 pokojami o cenie od 40 cnt. do 1 złr. 40 cnt. z usługą, dobrze urządzonemi.

Zamówienia na pomieszkania przyjmuje, jak również wszelkich informacyj udziela natychmiast 1825 7—10

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Lubieniu.

Główna wygrana ew. **400 000 mark**

Oznajmienie
szczęścia

Wygrane gwarantuje **Państwo**
1. ciągnienie **11.** i **12.** czerwca

Zaproszenie do udziału na
wielką loterję pieniężną
przez państwo Hamburg gwarantowanej, w której przeszło
8 milionów 200.000 Mark
z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która wedle planu tylko 86.000 losów zawiera, są następujące, a mianowicie:

Wielka wygrana wynosi ev. **400.000 Mark.**

Premia	250.000	mark	6 wygranych po	4.000	mark
1 wygrana na	150.000	„	71 wygranych po	3.000	„
1 wygrana na	100.000	„	217 wygranych po	2.000	„
1 wygrana na	60.000	„	2 wygrane po	1.500	„
1 wygrana na	50.000	„	2 wygrana po	1.200	„
2 wygrane na	40.000	„	531 wygranych po	1.000	„
2 wygrane na	30.000	„	673 wygranych po	500	„
5 wygranych na	25.000	„	950 wygranych po	300	„
2 wygrane po	20.000	„	65 wygranych po	200	„
12 wygranych po	15.000	„	1[illegible]0 wygranych po	150	„
1 wygrana po	12.000	„	24650 wygranych po	138	„
21 wygranych po	10.000	„	1400 wygranych po	124	„
5 wygranych po	8.000	„	70 wygranych po	100	„
2 wygranych po	6.000	„	7300 wygranych po	94 i 67	„
54 wygranych po	5.000	„	7850 wygranych po	40 i 20	„

i takowe przychodzą w nie wielu miesiącach w 7miu oddziałach do pewnego rozstrzygnięcia.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie urzędownie ustanowione i

na 11. i 12. czerwca b. r.

kosztuje los do takowego.

Cały los oryginalny tylko **3 złr. 40 ct.**
Pół losu oryginalnego tylko **1 złr. 70 ct.**
Ćwierć losu oryginalnego tylko — **85 ct.**

Losy te oryginalne przez Państwo gwarantowane (żadne zakazane promesy) rozsełają się za przesłaniem frankowanem gotówki do najdalszych okolic.

Każdy udział biorący dostanie prócz losu oryginalnego także herbem natychmiast urzędową listę ciągnień bez upomniania się.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod wszelką dyskrecją.

Każdy obstalunek można uskuteczniać za przekazem pocztowym.
Upraszam przeto zwrócić się z całem zaufaniem do 1937 1—5

Samuela Heckscher senr.,
Bankier i kantor wekslowy w **Hamburgu.**

Galicyjski Bank Kredytowy
podaje do wiadomości, że
z dniem 1. lipca 1879
obniża stopę procentową
od wkładek na książeczki oszczędności
z 6% na 5 1/2 %
i że od tego dnia wszystkie w obiegu znajdujące się 6%
książeczki wkładkowe po 5 1/2
oprocentowane będą
Lwów dnia 17. maja 1879. 1916 1—5
(Przedruk nie będzie opłacony). **Dyrekcja.**

FOSFORAN ZELAZA
P. LERAS, Doktora Umiejętności,
8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 28 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Składy we Lwowie w aptekach np. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Reisera.

Zakład zdrojowo-kąpielowy
w ŻEGIESTOWIE

otwarty z dniem 1. Czerwca, położony w nader uroczej dolinie nad rzeką Popradem przy samej kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, przystanek kolejowy obok samego zakładu.

Szczawy żelazisto-alkaliczne najobfitsze w żelazo między wodami krajowemi, kąpiele ciepłe w łazienkach, nasiadowe, natryskowe oraz kąpiele Popradowe.

Zakład posiada 250 pokoi należycie umeblowanych, apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu, dwie restauracje i jedna dla izraelitów.

Zamówienia na mieszkania i rozsełkę wody przyjmuje, oraz na żądanie rozseła broszurki franco. 1918 3—3

Zarząd zdrojowy w Żegiestowie.

Do folwarku Switarzów
około 1200 morgów pola ornego obejmującego, poszukuje się

zarządcy,

któryby mógł się wykazać kilkunastu letnią praktyką gospodarską, oraz chlubnem świadectwem z kilkuletniej służby na jednem miejscu, w majątkach większych i znanych z dobrego gospodarstwa.

Starający się o to miejsce zechce przesłać **pocztą Bełżec** z załączeniem świadectw, wymienionem w krótkości swej biografii, wiek, streszczenie obowiązków, których się podejmuje i ostateczne jakiego wynagrodzenia żąda. 1936 1—3

Switarzów 24. maja 1879.
T. Kownacki.

M. HORVATH
w Kremenczugu
poczta Wołoczyska,

protokołowany kupiec i właściciel domu komisowego, poleca swój dom pp. kupcom i grossistom w sprowadzaniu

herbaty karawanowej
od złr. 1·50 do 6 za funt, również
kawioru astrachańskiego
od złr. 2 do 2·50 za funt,

jak niemniej pośredniczy w zawiązywaniu stosunków handlowych dla importowych towarów z kupcami w całej wschodniej Rossji. 1935 1—3

ZAKŁAD ŻETYCZNY
dla słabych na piersi otworzyłem
w Laszkach murowanych.

Lekarz ćwierć mili oddalony, do stacji kolejowej pół mili.

Pomieszkanie wygodne i tanie.

Las blisko, przyjemny, szpilkowy.

Wiktuałów niektórych dostarczy na żądanie 1888 3—3

Stanisław Zapotocki,
rządca dóbr Laszki murowane, poczta Starasól.

Szanownym pp. Piwowarom
zaleca wyborne
Drożdże
(Saamenhefe-Zeug)
A. Kolloros, piwowar w Jaszczurowy poczta Mucharz per Oświęcim Bhn. 1866 3—3

Ozdoby architektoniczne do facyat,
figury do mieszkań, ogrodów, posągi świętych do kościołów,
kapitele, słupy, balustrady, głowy zwierząt, z terracoty.

Płyty stelagatowe (metlachowskie) w najrozliczniejszych deseniach i kolorach do wykładania **podłóg, w salach, biórach, sieniach** i t. p.

Piece, kuchnie kominki porcelanowe dostarcza ze składów swoich jako wyłączny **na całą Galicję generalny reprezentant i pełnomocnik** firmy: **(Wienerberger Ziegelfabricks-Gesellschaft)**

M. ZIELENIEWSKI, inżynier, Kraków
Agencja wszelkich artykułów budowlanych
ulica Krowoderska 167. 1749 5—8

Pożądani są subagenci we Lwowie i na prowincji.

Kąpiele Jodowe w Hall

w cesarstwie Austrjackiem, w kraju koronnym Górna-Austrja.

Najwydatniejsze źródło Jodowe o sprawdzonej sile leczniczej w skrofułach, Rachitis, zastarzałej syfilis, cierpieniach skórnych i zaflegmieniu, w słabościach kobiecych, chronicznych zapaleniach kości i stawów i tychże następstw i t. d.

Położenie między Steyr i Kremsmünster w jednej z najładniejszych okolic górskich górnej Austrji.

Krajowy zakład leczniczy z elegancką koleją dla pijących wodę jak najwspanialej urządzony.

Dla przyjemności gości kąpielowych nowe zrestaurowane lokale konserwacyjne, z pokojami do gry, kredensu i bilardu.

Przedstawienia teatralne, bale, koncerta, rozległy park z przepysznym widokiem na góry.

Otwarcie sezonu kąpielowego 15 maja, zamknięcie 30. września.

Codziennie poczwórna ekspedycja pocztowa, jazdą omnibusową, powozy z Steyr i Hall, wystawa kart jazdy wprost z Wiednia St. Pölten, St Valentin, Linz, Salzburg, Budweis, Simbach, Passau. Wysełka towarów wprost. Stacja telegraficzna z całodzienną służbą. Biuro do wynajęcia pomieszkania w lokalu urzędowym gminnym. 1755 3—3

Bliższa wiadomość w Zarządzie kąpielowym w **Hall.**

Z górnego austrjackiego Wydziału krajowego.



16
lat osiągniętego skutku postawiły nad wszelkie spodziewanie Profesora **Theda**



cybulki porostu brody
najlepszy i najpewniejszy
środek do osiągnięcia pięknego
zarostu brody

Wielu ludzi wszystkich nawet najwyższych stanów zawdzięczają swój piękny zarost temu środkowi.

Takowy wspiera porost z nadzwyczajną szybkością i to w ten sposób, że nawet 16 letni chłopcy w najkrótszym czasie takowy dostają, co stwierdzić można tysiącami świadectw.

Pan aptekarz **Józef Fürst w Pradze!**

Cieszy mię, że donieść mogę, że przysłane mi cebulki do porostu włosów są tak skutecznym środkiem. Krótki przeciąg czasu, od którego ja takowych używam, wystarczyły bym dostał bujny zarost. Potrzebuję dla znajomych dalszych dwa pakiety, które mię łaskawie racz przysłać.

Z uszanowaniem **K. Linhardt.**
Linz, dnia 25. czerwca 1872.

Cena za 1 pakiet 2 złr. 10 ct.
Skład we Lwowie u aptekarza pana Zygmunta Ruckera pod srebrnym orłem. 1717 6—24

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HIPOTECZNE

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1546 29—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki
Z drukarni „Dziennika Polskiego."